Rok IV | Piątek, 29 czerwca 1934 r. | Nr. 162

# NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
— Telefon nr. 346-48 —

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

## Przez Atlantyk do Polski
### Start braci Adamowiczów

**Warszawa, 28. VI. (tel. wł.).** W godzinach rannych nadeszła do stolicy sensacyjna wiadomość, że o godz. 11,30 według czasu środkowo-europejskiego wystartowali z lotniska w Nowym Jorku bracia Adamowicze, którzy na jednopłatowcu mają przelecieć Atlantyk i dotrzeć do Polski. Start braci Adamowiczów był dość trudny. Gdy aparat znalazł się na wysokości 50 stóp, w pewnej chwili zdawało się, że nie wytrzyma obciążenia i spadnie. Jak wiadomo bracia Adamowicze ubiegłego roku usiłowali dokonać przelotu przez Atlantyk jednak lot ten zakończył się rozbiciem aparatu. Obecny lot piloci polscy podzielili na dwa odcinki. Na pierwszym odcinku towarzyszył m będzie lotnik duńsk Holger, który zna dobrze trasę, albowiem w roku 1331 dokonał przelotu z Harbrur-Grace do Crefeld. Odległość tego odcinka wynosi 1800 km. Właściwy przelot przez Atlantyk odbędzie się na drugim odcinku z Harbour-Grace do zachodnich brzegów Irlandji. Odcinek ten wynosi 3400 km. Od warunków atmosferycznych zależeć będzie czy lotnicy polscy wylądują w Irlandji, czy też polecą wprost do Polski.

## Warsztaty kolejowe w ogniu
### Dworzec główny w Warszawie płonie

**Warszawa, 28. VI. (tel. wł.).** Dziś wieczorem powstał olbrzymi pożar w warsztatach centralnych na dworcu głównym położonych tuż koło peronu. Ogień szaleje z całą żywiołowością. Na miejsce pożaru przybyły wszystkie oddziały warszawskiej straży pożarnej oraz straż kolejowa. W chwili nadawania telefonu pożar trwa w dalszym ciągu i rozszerza się z błyskawiczną szybkością. Wszystkie perony i gmach dworca głównego zakryte są morzem gryzącego dymu.

**Również i wczorajszy „Nowy Czas“ uległ konfiskacie za wiadomość p. t. „Z jakich sfer pochodzi morderca śp. min. Pierackiego. Za powstałe skutkiem tego opóźnienie numeru Czytelników przepraszamy.**

## Rekonstrukcja gabinetu
### faktem dokonanym

**Warszawa, 28. VI. (tel. wł.)** Dziś w południe p. Prezydent Rzplitej przyjął na Zamku prezesa Rady Ministrów i ministra spraw wewnętrznych prof. Kozłowskiego. P. premjer Kozłowski złożył p. Prezydentowi prośbę o dymisję ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych, które to stanowisku objął p. premjer tymczasowo bezpośrednio po zamordowaniu ministra Pierackiego. P. Prezydent przychylił się do tej prośby i na wniosek premjera Kozłowskiego mianował ministrem spraw wewnętrznych obecnego prezydenta stol, m. Warszawy wojewodę Marjana Kościałkowskiego.

Skolei p. premjer przedstawił p. Prezydentowi Rzplitej prośbę o dymisję ministra rolnictwa i reform rolnych p. Nakonieczników-Klukowskiego. Dymisję tę p. Prezydent przyjął i na wniosek p. premjera Kozłowskiego mianował ministrem rolnictwa i reform rolnych obecnego kuratora liceum krzemienieckiego Juljusza Poniatowskiego.

**Warszawa, 28. VI. (tel. wł.)** W związku z ostatnią rekonstrukcją rządu ustąpili podsekretarze stanu — z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, pos. Dolanowski oraz dr. Kazimierz Duch. W stan nieczynny przechodzą dwaj podsekretarze stanu w Min. Roln. i Reform Rolnych — Kasiński i Karwacki.

Podsekretarzem stanu w Min. Op Społ. mianowany został obecny wiceminister Skarbu Jastrzębski, którego stanowisko obejmuje p. Edward Werner.

Ustępujący ze stanowiska min. Rolnictwa i Reform Rolnych p. Nakoniecznikoff-Klukowski ma objąć jedno z województw, zaś p. Kasiński wraca do Banku Rolnego.

—oxo—

## Ciunkiewiczówna ponownie aresztowana
### Fabrykowała fałszywych świadków

**Kraków, 28. VI. (tel. wł.)** W swoim czasie wielką sensację wywołała sprawa Ciunkiewiczowej, kobiety o burzliwej przeszłości, przyjaciółki ambasadora sowieckiego Krassina. Przed kilkunastu miesiącami Ciunkiewiczowa przyjechała do Krakowa, przywożąc ze sobą rzekomo kilka kufrów wielomiljonowej wartości, które jej miano skraść w Grand Hotelu w Krakowie. W wyniku dochodzeń, Ciunkiewiczowa została oskarżona o usiłowanie podstępnego wyłudzenia premji asekuracyjnej. Dochodzenia ustaliły, że Ciunkiewiczowa wcale kufrów do Polski nie przywiozła, zawiadomiła o kradzieży ich jedynie w celu uzyskania wysokiej, bo kilkumiljonowej premji asekuracyjnej. Sąd skazał ją na dwa lata więzienia. Ostatnio Ciunkiewiczowa została zwolniona z więzienia za kaucją. W tych dniach sprawa Ciunkiewiczowej miała się znaleźć na wokandzie sądu apelacyjnego w Krakowie. Ciunkiewiczowa jednak działała na wolności takiemi środkami, że została dziś aresztowana w Gdyni pod zarzutem przekupienia trzech zbirów krakowskich, których namówiła do złożenia fałszywych zeznań, iż to oni właśnie byli tymi osobnikami, którzy krytycznej nocy zakradli się do Grand Hotelu i skradli drogocenne kufry i biżuterję. Rzeczywiście do policji krakowskiej zgłosiło się trzech ludzi, których nazwisk w tej chwili wyjawić nie możemy i złożyli samooskarżenie. Policja krakowska z miejsca ich aresztowała, a przyciśnięci do muru zeznali, że Ciunkiewicowa namówiła ich do fałszywych zeznań, iż krytycznej nocy skradli jej futra i biżuterję, za co mieli otrzymać od Ciunkiewiczowej 100 tys. złotych. Na poczet tej sumy otrzymali zaliczkę. Wysłani z Krakowa wywiadowcy aresztowali Ciunkiewiczową w Gdyni. Przewieziono ją do Krakowa i osadzono spowrotem w więzieniu św. Michała, skąd przed paru miesiącami wyszła na wolność. Powtórne uwięzienie Ciunkiewiczowej, jak i szczegóły aresztowania wywołały wśród mieszkańców Krakowa zrozumiałą sensację.

—oXo—

## Arbitraż węglowy

**Warszawa, 28. VI. (tel. wł.)** W Ministerstwie Przem. i Handlu odbyła się dziś konferencja w sprawie zakończenia prac reorganizacyjnych Polskiej Konwencji Węglowej a to w związku z jej odnowieniem na dalszy jej okres. W czasie tej konferencji dyr. departamentu górniczo-hutniczego inż. Peche wydał w charakterze arbitra orzeczenie, dotyczące wszystkich pozostałych nieuzgodnionych dobrowolnem porozumieniem członków konwencji punktów w sprawach organizacyjnych. Orzeczenie arbitra dotyczyło: organizacji sprzedaży węgla, ustalenie licencji i kontyngentu, sprzedaży węgla transportowanego drogą furmankową, samochodową oraz rzeczną, wyrównania udziału w sprzedaży dla niektórych kopalń wszystkich trzech Zagłębi, ustosunkowanie licencji sprzedaży miału do grubszych gatunków węgla, węgla do t. zw. zakładów własnych, węgla na rynki lokalne, wreszcie uregulowania udziału poszczególnego eksportu i skonstygentowania. Orzeczenie to reguluje ostatecznie wszystkie sporne punkty.

—oxo—

## Do P. T. Abonentów

**Zawiadamiamy, że obecnie każdy z naszych abonentów będzie równocześnie ubezpieczony w Poznańsko-Warszawskiem T-wie Ubezp. S. A. od nieszczęśliwego wypadku na 2 tys. złotych i śmierci wypadkowej, również na kwotę 2 tys. złotych. Szczegóły zostaną podane w następnych numerach.**

**Wydawnictwo „Nowy Czas“.**

## Dziś wybiła godzina sprawiedliwości
# Własnemi rękami zabili swą młodość...
### Wyrok w sprawie morderców krakowskich

**Kraków, 28. VI. (tel. wł.)** Ostatni akt ponurego dramatu, rozegranego na ulicy Potockiego dobiega końca. Przy wypełnionej po brzegi sali wygłasza oskarżonie prokurator dr. Boryczko. „Panowie Przysięgli. Akademicy na ławie oskarżonych, dla pieniędzy sięgnęli po głowę niewinnej dziewczynny, dla pieniędzy nie zawahali się poświęcić studjów, nie zawahali się hańbą okryć nazwisk rodzinnych. Własnemi rękami zabili swą młodość, własnemi rękami zamknęli za sobą bramę murów więziennych. Skolei prokurator analizuje role poszczególnych oskarżonych, wykazuje cynizm zbrodniarzy. Wśród uciech i tańca chcieli puścić w niepamięć ten czyn koszmarny. Dalej prokurator porównuje działalność Kuertena z rolą oskarżonych, którzy również zadusili swą ofiarę i kończy słowami: „Dziś wybiła godzina sprawiedliwości. Stanęli dziś przed sądem sprawcy ochydnego mordu. Zbrodnia ich wyrosła na brudzie i zgniliźnie moralnej. Dla chęci użycia, uciechy choćby za cenę życia niewinnej osoby, za cenę krwi i dlatego zbrodnia ich wymaga należytej odpłaty. Kiedy przywieziono nędzną trupiarką, ofiarę czynu i kładziono na stół, oskarżeni bawili się przy muzyce, kieliszku i kobietach. Nie masz dla nich litości, bo uczucie to obce im było. Młode ich życie było i młode życie zabrali. Panowie Przysięgli wspomnijcie, że na Wasz wyrok czekają bracia jej i siostry, by stąd udać się na cmentarz i tam nad jej mogiłą wyrzucić ostatnie słowa pożegnania: Niesiemy wieniec chwały, wyrok sprawiedliwy. Zabójcy zostali skazani.

Przez cały czas przemówienia prokuratora Bobrzecki i Szenkirzyk płakali.

Po przemówieniu prokuratora zabrał głos obrońca Dońca adwokat Hoffmokl-Ostrowski. Dominującem uczuciem — mówi obrońca — które kieruje mną, jest teraz głęboki smutek. Tu widzimy tylko oskarżonych, ale nikt nie chciał widzieć innych ludzi. Ja na twarzach tych ludzi widzę głębokie załamanie i skruchę. Powołam się na słowa poety: „Bo na tym świecie, śmierć zmiecie, robak się lęgnie i w bujnym kwiecie“. Jakiż jest bujniejszy kwiat aniżeli słuchacze Akademji Sztuk Pięknych. Tu na tej sali są jeszcze inni oskarżeni oprócz tych trzech. My wszyscy, którzy jesteśmy odpowiedzialni za wychowanie młodzieży. Przeciwko nim wytoczono straszliwy akt oskarżenia. Czem przyczyniło się społeczeństwo do tego, aby uchronić ich od zbrodniczego załamania. Obrońca omawia następnie straszliwe skutki wojny światowej i twierdzi, że jest to wynik upadku moralności. Nigdy w Krakowie nie było tak wrogiego nastroju wobec oskarżonych. Jabym Panów przekonał, że Doniec nie jest winny udzielenia pomocy do umyślnego zabójstwa. Ten biedny chłopiec został zwabiony na miejsce zbrodni, on nie chciał tam pójść. Bał się śmierci i rabunku.

Następnie przemawiał drugi obrońca Dońca adwokat dr. Augustynek, który wykazał, że Doniec uległ złemu wpływowi 2 akademików. Słowami: „Względem Dońca niech drogowskazem Wam będą Wasze sumienia, które zapewne z drogi sprawiedliwości Wam zejść nie pozwolą“ — kończy mecenas Augustynek swe przemówienie.

Na tem rozprawa została odroczona do godz. 5,30 po poł. Po przerwie przemawiał obrońca Bobrzyckiego dr. Bardel, który stara się odzwierciadlić ogólny upadek moralności powojennej. Pomnijcie Panowie Przysięgli — mówi adwokat — że w chwili, gdy dokonywano zbrodni przy ulicy Potockiego przyszło na świat nowe życie wśród męk cesarskiego cięcia. Pamiętajcie o dziecku Bobrzeckiego, które przyszło na świat wskutek heroizmu swej matki. Nie ma ona ojca i dlatego nigdy nie wyciągnie do niego rączek. Nie zrozumie co to jest pieszczota i miłość ojcowska. Idąc do tej sali pomnijcie panowie Przysięgli o słowach modlitwy codziennej: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“.

Skolei zabiera głos ostatni obrońca adwokat Aschenbrenner, który podkreśla, że niesłusznem jest stanowisko ludzi wołających kary śmierci. Nie wolno tak krzyczeć bezlitośnie, bo nie wiadomo, czy za rok oni nie będą płakać pod murem więziennym, błagać o litość dla swego dziecka, które może pójść śladem Szenkirzyka i Bobrzeckiego. Oni już ponieśli dostateczną karę. Stanęli za drzwiami swej zamkniętej karjery życiowej i panowie Przysięgli, jeżeli kto z Was miał matkę, to zrozumie tragedję Szenkirzyka i jego matki. Nikt przecież nie powie, że Szenkirzyk jest winnym zabójstwa.

Po przemówieniach obrońców zabrał głos prokurator celem repliki.

**(Wyrok podajemy na stronie 7-mej).**

# Zredukowani robotnicy nie ustępują z robót.

## Warta przy wózkach.

Tomaszów Mazowiecki, 29 czerwca. (od wł. kor.) Po przeprowadzonej ostatnio redukcji na robotach publicznych część ze zwolnionych robotników, postanowiła z robót nie ustąpić, aby w ten sposób zademonstrować, że istotnie są w położeniu ciężkiem i zarobek na robotach publicznych był dla nich

**jedynem źródłem utrzymania.**

Robotnicy ci nietylko, że w dzień przychodzą na tereny robót i prace przeprowadzają, ale w obawie by nocą Zarząd Miejski nie uprzątnął taboru pomocniczego, jak wagonetek, szyn itp. nocują na zmianę przy wózkach niedopuszczając do ich uprzątnięcia. Oczywista rzecz, że stan taki długo trwać nie może, czynione też są przez zainteresowane czynniki usilne starania, aby jaknajprędzej doprowadzić do zlikwidowania tego anormalnego stanu.

# Opiekunki trędowatych u Ojca św.

## Niezwykłe audjencje.

Miasto Watykańskie, 29 6. — Ojciec Św. przyjął na specjalnej audjencji osiemnaście sióstr ze zgromadzenia Najśw. Marji Panny z Góry Kalwarji, udających się do Brazylji, by poświęcić się tam opiece nad trędowatymi w leprozorjum w miejscowości Bello Horizonte.

* * *

(Miasto Watykańskie), 28 czerwca. Wczoraj odbyła się charakterystyczna audjencja, o której Papież wyraził się z niezwykłem zadowoleniem i radością. Do Watykanu przybyło

**cztery tysiące dozorców ulicznych**

**Rzymu**

wraz z rodzinami w towarzystwie kapelanów, pracujących w stowarzyszeniach religijnych tych robotników. Nadchodzącego Papieża zebrany tłum uczestników audjencji powitał hymnem „Alla Madonna della Strada“. Jeden z kapelanów, ks. Brandi wręczył Ojcu Św. dar w kwocie dwu tysięcy soldów, składający się z drobnych ofiar robotniczych i przeznaczony na misje. Następnie zamiatacz Józef Dominici odczytał adres hołdowniczy. Ojciec św. podziękował za ofiarę.

### Brzezińskie metody forsowania eksportu.

# 8 groszy za uszycie spodni, a 1 zł. 50 gr. za uszycie ubrania

## Eksporterzy zasłaniają się stale „kalkulacją“.

Brzeziny pod Łodzią są poważnym ośrodk. produkcji konfekcji która w głównej mierze idzie na eksport. Produkcja ta oparta jest na chałupnictwie. Już w d. 20 bm. w artykule pt. Tam, gdzie kalkulacja równa jest wyzyskowi, zwróciliśmy uwagę na anormalne stosunki panujące na brzezińskim rynku pracy. Zaznaczyliśmy, że czeladnicy krawieccy tamtejszego terenu czekają na elementarną ochronę prawa pracy.

Z racji bezprzykładnego wyzysku chałupnicy uciekali się do długo trwałego strajku, domagając się ochrony socjalnej, lecz musieli skapitulować, bo rzecz jasna nie było ich stać na przetrwanie. Kupcy magazynierzy wykorzystują chałupnika rozdzielcę, a ci skolei czeladników krawieckich. A wszystko to dzieje się pod niewinną osłoną nieopłacalności kalkulacji.

Jeśli chodzi i zagadnienie eksportu konfekcji brzezińskiej, to według aktualnej opinji magazynierów i kupców tamtejszych eksport ten uległ skurczeniu i to z następujących dwuch powodów: jeden, natury zewnętrznej, uzależniony od międzynarodowych stosunków handlowych i drugi, natury wewnętrznej, związany ściśle z lokalnemi warunkami.

Jeżeli chodzi o stosunki zewnętrzne, to trudności pojawiły się tutaj stosunkowo niedawno. Rynkiem zbytu dla konfekcji brzezińskiej była do ostatniej prawie chwili Anglja (Londyn, Manchester i Liverpool), skąd konfekcja szła do kolonij zamorskich. Od chwili dojścia do władzy rządu konserwatywnego i wprowadzenia nowych podwyższonych stawek celnych, eksport polskiej konfekcji do tego kraju wydatnie się zmniejszy. Eksporterzy nasi musieli więc pomyśleć o nowych rynkach zbytu. Obecnie idą starania w kierunku opanowania rynku holenderskiego.

Zaznaczyć należy, że konfekcja, która jest eksportowana do Holandji, musi być w specjalny sposób produkowana, zupełnie inny aniżeli konfekcja przeznaczona na eksport do Anglji. Również otworzyły się widoki dla eksportu brzezińskiego na Bliski Wschód, jak Palestyna, Egipt oraz pobliskie kraje. Ponad to niektóre firmy brzezińskie w czasach ostatnich wysyłały kolekcje swych wyrobów do Rosji sowieckiej. O ile kolekcje te przypadną do gustu odbiorców sowieckich, można byłoby pomyśleć o stałym eksporcie do tego kraju wyrobów konfekcyjnych. Rynek ten jest bardzo potężny, szczególnie jeśli chodzi o tanie wyroby ubraniowe.

Jeżeli chodzi o trudności wewnętrzne, jakie ma do pokonania przemysł brzeziński przy eksporcie swych wyrobów, to według opinji kupców brzezińskich są one następujące: do niedawna eksportem konfekcji zajmowali się wyłącznie wielcy magazynierzy brzezińscy, którzy wyrabiają przeciętnie około 2.000 ubrań tygodniowo. Tak poważny obrót czyni ich kalkulację nawet przy dzisiejszych obniżonych cenach opłacalną. Ostatnio, wskutek zmniejszonej zdolności nabywczej rynku wewnętrznego szereg mniejszych magazynierów brzezińskich zaczęło zajmować się eksportem. Magazynierzy ci liczyli przedewszystkiem na premje eksporowe udzielane przez rząd. Ponieważ zaś premja uzależniona jest od wagi, wynosząc od 100 kg. zł. 2 — magazynierzy ci czynili wszystko, ażeby wyroby ich były cięższe. Dochodziło do takich paradoksalnych sytuacji, że spodnie brzezińskie przeznaczone dla górników angielskich ważyły 1,5 KG. ponieważ magazynierzy dodawali do nich szereg składników, wpływających na wagę. Stan ten trwał do chwili podwyższenia stawek celnych na konfekcję w Anglji, od kiedy to eksport konfekcji przez magazynierów mniejszych stał się nieopłacalny, czego dowodem jest fakt, że oni się z niego wycofali. Wówczac dla zorganizowania i zcentralizowania eksportu powołano do życia S. E. O. Syndykat Eksportu Odzieży. Syndykat ten, zdaniem tychże informatorów nie wypełnił swego zadania.

Powiada się przytem, że syndykat ten wpłynął na podrożenie produkcji przez co spowodował zmniejszenie zdolności eksportowej.

Takie są motywy argumentacji gospodarczej panów eksporterów.

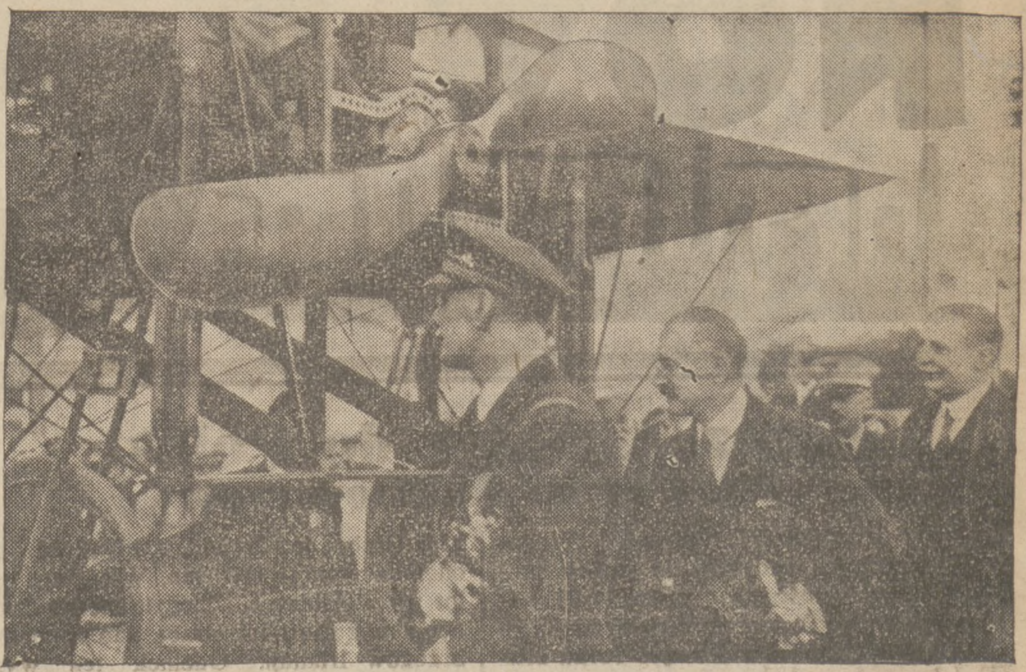
Lecz teraz dla zilustrowania obrazu stosunków brzezińskich i uzupełnienia tej argumentacji podajemy, że eksporterzy w r. 1932 płacili oni za uszycie pary spodni — 90 groszy a obecnie płacą za uszycie tych samych spodni 18 groszy!!!

Uszycie w r. 1933 całego ubrania kosztowało ich zł. 3.50, obecnie zaś od zł. 1.50 do zł. 1.70.

Do tego dodać należy, że eksporterzy ci płacą chałupnikom-krawcom należność nie gotówką ale kwitami żywnościowymi.

Oto jakiemi drogami eksporterzy brzezińscy formują eksport. Nie dziw więc, że z chwilą rozpoczęcia nowego sezonu zimowego krawcy- chałupnicy mają zastrajkować.

# Pamiętna rocznica.



We Francji obchodzono nader uroczy ście 25-lecie przelotu Blériota ponad kanałem La Manche. Na ilustracji prezy dent Lebrun ogląda samolot Bleriota.

# Liczne konfiskaty

## w Warszawie.

Warszawa, 29 6. W dniu czorajszym skonfiskowano w stolicy kilka pism, za zamieszczenie szeregu kolidujących ze śledztwem wiadomości, o akcji tropienia mordercy ś. p. min. Pierackiego.

Skonfiskowane zostały: Robotnik, Gazeta Warszawska, ABC. Dobry Wieczór, Ostatnie Wiadomości i 5-ta Rano. Skonfiskowano również pięć pism żydowskich, drukowanych w języku hebrajskim.

# Pies strażników granicznych

## zląkł się butelek z eterem.

Wieluń, 29 6. — Straż Graniczna w Rudnikach kontrolując nocą teren nadgraniczny natknęła się na dwóch podejrzanych osobników., którzy rzucili się do ucieczki. Strażnicy mając do dyspozycji psa, rozpoczęli pościg. Pies uciekających prędko dogonił, pozostawiając znacznie wtyle strażników. Ścigani — jak się okazało przemytnicy, chcąc się uwolnić od psa poczęli rzucać w jego stronę

**butelkami z eterem.**

Pies prawdopodobnie uderzony kilkakrotnie, zaniechał dalszego pościgu.

Przemytnicy korzystając z ciemności nocy zbiegli, pozostawiając na drodze kilkanaście butelek eteru ogólnej wagi 10 kg.

Butelki odstawione zostały do Urzędu Celnego w Praszce.

# Trzech synów Neptuna...

## Przygoda romantycznego szewca.

Z Gdyni dnnoszą:

Aleksander Russak, szewc z zawodu, zamiast zajmować się naprawą mniej lub więcej uszkodzonych bucików swych klientów, interesował się żywiołem morskim i życiem jego poskromicieli — marynarzy. Chętnie też odwiedzał

**podejrzane spelunki portowe,**

gdzie przysłuchiwał się opowiadaniom „wilków morskich“ o doznanych na morzu przygodach.

W czasie jednego z takich posiedzeń w podrzędnej knajpie „Boston“ zawarł on interesującą znajomość z trzema „synami Neptuna“, których wielka wprawa w snuciu opowieści morskich i wysuszaniu stawianych przez niego kieliszków „monopolki“, zaimponowała wielce romantycznemu szewczynie. Pod koniec libacji przygodni towarzysze oświadczyli, że odprowadzą go do domu. Mając takich dzielnych obrońców, Russak śmiało choć zygzakami

**powracał do domu.**

Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy w pewnym odludnem miejscu jeden z towarzyszy wyciągnął z kieszeni nóż fiński, którym, jak to wynikało z jego poprzednich opowiadań, władał z wielką wprawą, — i zażądał od przerażonego amatora morskich opowiadań wydania reszty nieprzepitych jeszcze pieniędzy. Nic nie pomogły prośby i błagania — jeden z towarzyszów przytrzymał mu ręce, drugi wyciągnął mu z kieszeni pieniądze, w kwocie około 22 zł. Następnie zdjęto mu płaszcz, poczem na pożegnanie obdarzono niefortunnego fundatora

**kilku szturchańcami.**

Oszołomiony tak nieprzewidzianem zakończeniem miłej pogawędki, Russak udał się na posterunek policji, by się pożalić na niewdzięcznych towarzyszów i prosić o pomoc. Po drodze przypomniał sobie jednak, że nie zna ich nazwisk, ani adresów.

Wyrozumiała w takich wypadkach policja przyrzekła pomimo wszystko sprawę tę wyjaśnić. I rzeczywiście — po pewnym czasie ustaliła, że współbiesiadnikami Russaka krytycznego dnia byli trzej bezrobotni marynarze: Musiał, Hans i Zakrzewski. Niestety dwaj spośród nich nie mogli udzielić

**żadnych wyjaśnień,**

gdyż w międzyczasie dostali się na statek grecki, którym wyjechali w świat by poszukiwać dalszych tematów do ciekawych morskich opowieści.

Przed sądem stawił się tylko Musiał Jerzy, który do winy się jednak nie przyznawał, twierdząc, że nie brał udziału w napaści, i że wszystko to wydawało się tylko Russakowi pod wpływem alkoholu i rozbudzonej opowiadaniami wyobraźni. Sąd jednak zapoznawszy się z wynikami śledztwa i przesłuchawszy świadków, nie dał wiary Musiałowym opowiastkom i uznał go winnym współudziału w napadzie, wobec czego naznaczył mu karę 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

# Premja „zwycięska“

## dla piłkarzy czeskich.

Czechosłowacki Zw. Piłki Nożnej wypłacił piłkarzom, którzy startowali na mistrzostwach świata, specjalną premję „zwycięską“.

Piłkarze, którzy walczyli w 4-ch spotkaniach (Rumunja, Szwajcarja, Niemcy i Włochy), otrzymali po 5.000 koron czeskich, inni zawodnicy — dostali po 3000 i po 1.500 koron.

# Sąd apelacyjny uwolnił Ferdynanda Siwca

## od zarzutu współdziałania w zamordowaniu śp. post. Fojcika

Sąd Apelacyjny pod przewodnictwem prezesa Dr. Błachuta rozpatrywał wczoraj odwołanie Ferdynanda Siwca brata straconego na szubienicy w Rybniku bandyty. Akt oskarżenia popierał prokurator Dr. Nowotny. Jak w swoim czasie donieśliśmy Ferdynand Siwiec miał brać czynny udział przy zamordowaniu śp. post. Fojcika. W czasie, gdy doprowadzał ich posterunkowy na komisarjat Franciszek Siwiec miał w pewnej chwili kopnąć Ferdynanda w nogę. Na ten umowiony znak Ferdynand Siwiec miał pochylić się na bok zaś Franciszek Siwiec położył na jego prawe ramię parabelum i oddał w kierunku posterunkowego śmiertelne strzały. Sąd Okręgowy w Rybniku rozpatrując sprawę przeciwko Ferdynandowi Siwcowi przyjmując, że dany znak, już zgóry był umówiony skazał oskarżonego na 7 lat więzienia. W toku dzisiejszego przewodu sądowego oskarżony zaprzeczał jednak, by z bratem się zgóry omawiali na wypadek aresztowania. Twierdził on, że przeciwnie gdy zauważył, że brat zabrał z sobą parabelum mówił do niego: Dla czego zabierasz to pierońistwo“. Gdy zaś otrzymał od brata kopniaka, — przypuszczał, że jest to znak do ucieczki. W tej chwili dał więc drapaka i pozostawił brata w tyle. Uciekł zaledwie kilka kroków i usłyszał trzykrotne strzały. Gdy się obrócił zauważył brata trzymającego broń w ręku, zaś posterunkowy leżał na ziemi brocząc krwią. Sąd dał wiarę tłumaczeniu się oskarżonego i uwolnił go od winy i kary. Jak wiadomo za udział w rabunkach i kradzieżach Ferdynand Siwiec skazany został pozatem przez Sąd Okręgowy w Rybniku na 6 lat więzienia. I ta sprawa niebawem ukaże się na wokandzie sądu apelacyjnego.

## Bluźnierca i prowokator

### zasądzony na więzienie

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadał wczoraj Franciszek Pastuszka z Ligoty obwiniony o lżenie z narodu polskiego, znieważenie władz, oraz o bluźnierstwo. Oskarżony jest stałym mieszkańcem więzienia katowickiego i odsiadywał już kary za napady rabunkowe. Ostatnio odsiedział kary 4 lat i 8 lat więzienia za napad rabunkowy. W wyniku dzisiejszego przewodu sądowego sąd skazał go na 1 rok więzienia.

## Ks. biskup Bromboszcz święci Dom Katolicki w Tarn. Górach

Z Tarnowskich Gór donoszą (R): Do Tarn. Gór przybył ks. biskup sufragan Dr. Bromboszcz, celem wizytowania parafji i udzielenia Św. Sakramentu bierzmowania, oraz poświęcenie nowego domu Katolickiego Związkowego. Punktualnie o godzinie 8-mej, przybyłego samochodem z Katowic J. E. ks. biskupa Bromboszcza powitał na placu Wolności starosta Korol, na rynku burmistrz Antesa, a przed kościołem parafjalnym ks. kanonik Lewka i chór kościelny. O godzinie 8,45 odprawione zostało uroczyste nabożeństwo dla tych parafjan, którzy przystąpią do sakramentu bierzmowania. W piątek ks. biskup Bromboszcz dokona poświęcenia Katolickiego Domu Związkowego.

—oxo—

## Pod wpływem ataku szału zdemolował mieszkanie

W dniu wczorajszym został odstawiony do szpitala miejskiego w Król.-Hucie 50-letni Walenty Śmigała z Król.-Huty (Graniczna 3), chory umysłowo, który podczas ataków szału demolował mieszkanie i zagrażał bezpieczeństwu dalszych osób.

## Ofiara bieda-szybu

W czasie wydobywania węgla z jednego z bieda-szybów pod Krasowami w pow. pszczyńskim zasypany został 31 letni Józef Pawlas z Kosztów. Dzięki natychmiastowej pomocy zdołano wydobyć go na powierzchnię i przyprowadzić do przytomności. Obrażenia wewnętrzne okazały się jednak tak niebezpieczne, że mimo przewiezienia go przez patrol policyjny do szpitala miejskiego w Mysłowicach — Pawlas zmarł.

## Pod skórą hitlerowca

### tkwił stary sympatyk Moskwy

W dniu wczorajszym został przytrzymany obywatel niemiecki Ryszard Lubos z Bytomia, który pragnąc zaznać w Polsce swobody upił się solidnie i zaczepiał przechodniów okrzykami „Heil Moskau!“. Po wytrzeźwieniu będzie odstawiony do granicy.

### Nabrany na „jubilera“

W dniu wczorajszym na ul. Marjackiej w Katowicach został zaczepiony przez dwóch nieznanych osobników Franciszek Pietras z Kumorników pow. Wieluń, którzy zaproponowali mu kupno rzekomo szczerozłotych pierścieni. Transakcja doszła do skutku, a oszuści za dwa pierścienie uzyskali 1.500 franków franc. Dopiero u jubilera Pietras dowiedział się prawdy, że są to pierścionki tombakowe z bezwartościowemi szkiełkami.

## Epilog tajemniczego zabójstwa pod Mikołowem

# morderca Anny Teutonównej

## skazany na 2 i pół roku więzienia

Na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Katowicach znalazła się wczoraj sprawa odwoławcza Kazimierza Miklasa z Kotułowca, który 13 marca 1933 roku zastrzelił służącą Anny Teutonównę. Oskarżony był parobkiem na dworze rolnika Lubiny w Kotłowcu pod Mikołowem. W porze nocnej oskarżony na zmianę z dwoma jeszcze parobkami strzegli domostwa, które często było nawiedzane przez złodziejów. W samym dworze zajęte były dwie siostry Teuton. Do Anny Teutonównej zalecał się oskarżony. Krytycznego dnia w godzinach wieczornych w czasie gdy siostry myły nogi, zapukał oskarżony do okna zapytując się czy niezauważyli jakichś podejrzanych szmerów. Po upływie kilku minut przez otwarte okno padł nagle strzał. Kula przebiła Annie Teutonównej głowę i utkwiła w piersi.

Po morderstwie Niklas znikł i ukrywał się przeszło rok w lasach żywiąc się korzonkami. Spotkał go w tym czasie w lesie znany kryminalista Nowak, który ukrywał się przed policją. Niklas siedząc w lesie pod krzewami trzymał w rękach fuzję. Z płaczem opowiadał Nowakowi, że jest mordercą, gdyż zastrzelił Annę Teutonówną. Po złożeniu tej niezwykłej spowiedzi Niklas szlochając znikł w zaroślach.

Wszystkie poszukiwania policji były bezskuteczne. Dnia 9 kwietnia ub. r. po upływie 13 miesięcy Miklas w godzinach wieczornych przybył na dwór swego chlebodawcy oświadczając że zamierza oddać płaszcz oraz fuzję, którą sobie przywłaszczył. Prosił pozatem Lubinę, by powiadomiono policję, gdyż zamierza się oddać w jej ręce. W pierwszych przesłuchiwaniach zeznał że sprzykrzyło mu się wałęsanie po lasach i chce odcierpieć zasłużoną karę. Zbrodnię popełnił w chwili zamroczenia umysłowego. Podczas pierwszej rozprawy sądowej zmienił to zeznanie i wyjaśniał, że był zdania, iż do dworu dobijają się złodzieje. Z tego powodu oddał strzał, który ugodził śp. Annę Teutonównę. W pierwszej instancji w sądzie Okręgowym w Katowicach skazano go na 4 lata więzienia. W dniu dzisiejszym sąd apelacyjny obniżył oskarżonemu karę na 2 i ½ roku więzienia.

## B. prezydent Warszawy na ławie oskarżonych

**Warszawa,** 28. VI. (tel. wł.). Sensację wśród sfer przemysłowych wywołała dziś rozprawa przeciwko b. prez. miasta stoł. Warszawy inż. Władysławowi Jabłońskiemu który jako współwłaściciel znanej firmy budowlanej Korn i Rupiewicz dopuścił się nadużyć podatkowych na szkodę skarbu państwa. Razem z b. prez. Jabłońskim odpowiada inż. Grocholski, który przeprowadzał machinacje podatkowe w Izbie Skarbowej. Przyprowadził on do firmy Korn i Rupiewicz urzędnika Izby Skarbowej Leona Jasińskiego i wciągnął go w oszukańcze manipulacje. Zaległości podatkowe firmy wynosiły 600 tys. zł. Jasiński zgodził się, że za cenę 25 tys. zł. postara się o umorzenie wszystkich zaległości. Po pewnym czasie przyniósł on istotnie zaświadczenie urzędu skarbowego o umorzeniu zaległości i otrzymał za to 25 tys. zł. częścią wekslami. Sprawa ta jednak wyszła na jaw i znalazła epilog sądowy. Rozprawa budzi ogromne zainteresowanie.

## Strzały do przemytników

### Codzienny wypadek graniczny

Obok toru kolejowego na linji Chorzów—Bytom koło kop. Karnau przytrzymano trzech przemytników, którym odebrano większy łup w postaci kilkunastu kg. mąki kokosowej, pęcherzy z Maggi, paczki zapalniczek, ładunek pomarańcz itd. Ponieważ zatrzymani: Antoni Juda, Józef Walczak oraz Stanisław Rychter z Czeladzi, mimo wezwania straży granicznej usiłowali zbiec — oddano za nimi szereg strzałów, które spowodowały zatrzymanie się przemytników.

### Zawiódł zaufanie

Mikołaj Nalewski, mistrz szewski z Szarleja zamierzał wypróbować uczciwość swego ucznia Franciszka Litka z Bobrownik, pow. Będzin. Udostępnił więc uczniowi kasetę z kosztownościami, jakkolwiek był przekonany o jego uczciwości. Gdyby jednak nie stwarzał pokusy — uczeń pozostałby nadal uczciwy. Tymczasem...

Po dokonaniu kradzieży zrozpaczony Nalewski podniósł wielki alarm i o wszystkiem powiadomił policję. W międzyczasie jednak skruszony uczeń dobrowolnie oddał zabrane 95 rubli w złocie i 1 złoty pierścionek damski, a natomiast zatrzymał trzy cenne kamienie szlachetne, które niewątpliwie spoczęły w kieszeni pasera.

—oXo—

# Harce pijanego piekarza wjechał samochodem w gromadę ludzi

## Kilka osób odniosło rany

Tragiczna katastrofa samochodowa, spowodowana nieprawidłową jazdą pijanego mistrza piekarskiego, wydarzyła się onegdaj na szosie Łagiewniki—Brzeziny Śl. Przy kamieniu kilometrowym 0,7 kierujący samochodem osobowym Śl. 1796, mistrz piekarski Norbert Pola z Tarnowskich Gór (Gliwicka 9) wjechał na idącą chodnikiem gromadę ludzi. Następstwa były fatalne. Obok kilku lekko rannych osób, doznały śmiertelnych poranień mieszkanki Maciejkowic: 21-letnia Kamińska Ema (Główna 1), której lewa noga powyżej stopy uległa skomplikowanemu a ciężkiemu złamaniu, 21-letnia Tannenhaeuser Agnieszka (ul. Bytomska) ciężko ranna w głowę, a wreszcie Regina Jaworek lat 23 (Główna 57) doznała podobnie niebezpiecznych obrażeń głowy. W stanie nieprzytomnym odwieziono je do szpitala w Szarleju.

W stępne dochodzenia wykazały, że winę wypadku ponosi Norbert Pola, który jak to stwierdził lekarz, był w stanie nietrzeźwym. Jechał on zupełnie nieumiejętnie i niedbale, bowiem nawet nie dawał sygnałów. Samochód uległ zniszczeniu, tak, że dopiero wynajętą powózką zdołano ofiary katastrofy przewieźć do lecznicy. Stan Tannenhaeuserówny jest beznadziejny. Sprawca wypadku mistrz piekarski Pola Norbert został aresztowany i odstawiony do dyspozycji władz sądowych.

—oXo—

## Kawalerska jazda młodzieńców

### kosztem nowego munduru policyjnego

Do komisarjatu policji w Świętochłowicach doprowadzono onegdaj czterech katowickich kawalerów, którzy zaprzęgnąwszy furmankę w trzy konie pędzili nią naoślep przez ludne ulice Świętochłowic. Przytrzymani Karol Szulke, Maks Krzykała, (Kościuszki 2), Antoni Dropała (Sokolska 1) i Paweł Gerstenberger (Krakowska 16), nie reagowali na wszelkie uwagi policjanta, a nawet podcinali konie, gdy ten na rowerze dojeżdżał do uciekającej furmanki. W następstwie tego został nawet potrącony prze konia, a spadając z roweru okaleczył kolano i zniszczył mundur.

Wylegitymowani kawalerowie zgodzili się na poniesienie wszelkich konsekwencji, a przedewszystkiem zaofiarowali odkupienie nowego munduru.

## RADJO

**KATOWICE, — Piątek 29 czerwca 1934 r.**

8,30 „Kiedy ranne wstają zorze“. — 8,35—10,00 Muzyka z płyt, w przerwie gimnastyka i chwilka dla pań domu. — 10,30 Nabożeństwo z W. Piekar. — 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Marjackiej oraz komunikat meteorologiczny. — 12,10 Poranek muzyczny. — 13,05 „Morze a muzyka“. — 13,15 Muzyka lekka. — 13,45 „W obozie ochotniczych drużyn robotniczych“. 14,00 Godzina muzyki lekkiej. — 15,00 Feljeton wiejski. — 15,20 Muzyka (płyty). — 15,45 „Ogrodnik śląski“. — 16,00 Muzyka (płyty). — 17,00 Polska muzyka ludowa. — 18,00 Fragment teatralny. — 18,15 Pieśń polska i obca o morzu. — 18,45 Feljeton literacki. — 19,00 Muzyka. — 19,15 „Nasze Morze“. — 19,30 Rozmaitości. — 19,10 Muzyka. — 20,00 „Myśli wybrane“. — 20,02 Feljeton. — 20,12 Koncert symfoniczny. — 22,00 Skrzynka pocztowa techniczna. — 22,15 Wiadomości sportowe. — 22.35 Muzyka. —

# Polska przeciw rewizji traktatów.

## Wielka manifestacja przyjaźni polsko-rumuńskiej.

(Korespondencja własna

**Czerniowce, w czerwcu.**

W głównem mieście Bukowiny, Czerniowcach odbyła się wspaniała manifestacja przyjaźni polsko-rumuńskiej, będąca zarazem potężnym głosem protestu przeciwko rewizjonizmowi. Cała prasa rumuńska manifestacyji tej poświęca dużo uwagi, a w sprawozdaniach prasowych podkreśla się zwłaszcza udział polskiego posła, który na zgromadzeniu sam zabrał głos, aby przemówić o braterskiej współpracy Polski i Rumunji. Przemawiał cały szereg mówców, z których zwłaszcza metropolita Nectarie, poseł polski Arciszewski oraz założyciel Ligi Antyrewizjonistycznej Stelian Popescu wzbudzili wielki entuzjazm dla walki z rewizjonizmem. Minister Nistor przedewszystkiem powitał polskiego posła, zaznaczając, że czerniowiecka manifestacja antyrewizjonistyczna nabiera specjalnego znaczenia tem, że bierze w niej udział oficjalny przedstawiciel Polski. Obecność jego na zgromadzeniu antyrewizjonistycznym — mówił minister Nistor — dowodzi najlepiej że Polska tak jak Rumunja zdecydowana jest bronić do ostatka dzisiejszych swych granic, okupionych krwią tylu ofiar. Podczas swej wizyty w Sinaja, Marszałek Piłsudski oświadczył, że od Morza Bałtyckiego do Morza Czarnego stoi jedna armja rumuńsko-polska pod dwoma sztandarami jako niezachwiana straż europejskiej cywilizacji przed barbarzyństwem. Obecnie rumuńskie społeczeństwo bardzo wdzięczne jest posłowi polskiemu za wyraz solidarności w walce, jaką Rumunja zamierza przeprowadzić do zupełnego zwycięstwa. Mówiąc pod adresem zachodniego sąsiada, minister Nistor m. i. powiedział: „Jeżeli agitacja jego nie ustanie, niechaj uświadomi sobie, że pomiędzy uczestnikami tej manifestacji jest wielu, którzy potrafili przekroczyć Cisę i dojść aż do Budapesztu. Nie prowokujemy nikogo, ale wymagamy od naszych sąsiadów, aby respektowali nasze prawa.

Następnie przemawiał poseł Rzeczypospolitej Polskiej przy rządzie rumuńskim p. Arciszewski, który oświadczył, że jako oficjalny przedstawiciel Polski musi przy każdej sposobności pokreślić przed rumuńskimi przyjaciółmi, aby niezachwianie wierzyli w głębokość uczuć polskiego narodu dla narodu rumuńskiego i w siłę sojuszu jaki oba narody łączy. „To zgromadzenie odbywa się, —powiedział poseł Arciszewski aby zastanowić się nad niebezpieczeństwami, jakie Rumunji zagrażają. Ten niepokój i niebezpieczeństwa są dla Polski i Rumunji wspólne. Wśród nich Polska zawsze stać będzie przy boku Rumunji a Rumunja przy boku Polski. Polska jednak patrzy się na to niebezpieczeństwo optymistycznie. Przyjaciołom rumuńskim, którzy zaniepokojeni są niebezpieczeństwem rewizjonizmu trzeba przypomnieć słowa ministra Becka, który niedawno powiedział, że „nikomu jeszcze nie udało się przeprowadzić rewizji granic tylko słowami“ Tego zdania jest też cały naród polski. Rzeczywiste niebezpieczeństwo nie polega na groźbach nieprzyjaciela, ale na własnej słabości. Polska w pełni wierzy w wspaniałą przyszłość Rumunji. Przyjaźń polsko-rumuńska przypieczętowana braterstwem armji polskiej i rumuńskiej jest najlepszą gwarancją bezpieczeństwa i wspaniałej przyszłości obu sojuszniczych narodów“. Pod koniec poseł polski wyraził zadowolenie, że spełniło się stare życzenie polskie, a mianowicie, że pomiędzy Rumunją a Rosją sowiecką nawiązane zostały normalne stosunki.

Stelian Popescu, jako przedstawiciel Ligi Antyrewizjonistycznej wyraził zadowolenie, że tak, jak dawniej przedstawiciel Czechosłowacji a potem Jugosławji, obecnie oficjalny przedstawiciel Polski swą obecnością dowiódł, że Polska przeciwstawi się rewizjonistycznej kampanji Węgier. Przemawiali jeszcze inni mówcy, m. in. i przedstawiciel polskiej mniejszości Stenczykowski, który imieniem polskiej mniejszości żyjącej na Bukowinie protestował przeciwko każdej akcji rewizjonistycznej, która nietylko zagraża dzisiejszym granicom, ale i całemu pokojowi światowemu. Rewizjonistyczna propaganda skierowana jest przedewszystkiem przeciwko granicom Rumunji i Polski i dlatego naród polski zawsze wiernie stać będzie przy boku narodu rumuńskiego w jego walce z nieprzyjacielem, godzącym w jego granice.

Przemówienie oficjalnego przedstawiciela Polski, jak również przedstawiciela mniejszości polskiej w Rumunii. wywołało olbrzymi entuzjazm wśród zgromadzonych, a prasa rumuńska przemówienia tych mówców zamieszcza w obszernych wyjątkach. Podkreśla się przedewszystkiem siłę mocarstwową Polski, która jako sojuszniczka Rumunji całą swą mocą poprze słuszne żądania Rumunów.

M. K.

### CENY CEGŁY UMOŻLIWIAJĄ ROZWÓJ RUCHU BUDOWLANEGO.

Wysokie ceny cegły, jakie utrzymywały się w ciągu kilku lat ubiegłych, uniemożliwiały rozwój ruchu budowlanego, skutkiem czego był stały wzrost zapasów cegły na składach i cegielniach. Zapasy te wynosiły w roku 1931 przeszło pół miljona sztuk. Dopiero rok ubiegły stał się w cegielnictwie przełomowym okresem, gdyż cegła w tym czasie osiągnęła ceny dużo niższe, które dały możność składnikom i właścicielom cegielń wyzbycie się reszty posiadanych zapasów.

Również i w roku bieżącym ceny cegły kształtują się nisko. Tak np. za 1000 sztuk cegieł loco budowa wynosi cena w Warszawie 56 zł., w Krakowie — 43 zł., w Katowicach — 35 do 40 zł., w Poznaniu — 43 zł., a w Łodzi — 49 zł.

Ceny te w r. 1932 wynosiły w Warszawie — 72 zł., w Krakowie — 60 do 70 zł., w Katowicach — 46 do 62 zł. i w Poznaniu — 55 do 60 zł.

Należy zaznaczyć, że ogólna liczba cegielń przekracza w Polsce 2000, z czego około 1000 przypada na cegielnie stałe, a około 1200 na cegielnie polowe. W województwach centralnych istnieją cegielnie o produkcji ręcznej lub mieszanej. Kresy obsługują przeważnie cegielnie polowe, a w województwach zachodnich przeważają cegielnie mechaniczne.

# Rozszerzenie uprawy lnu.

## Obaw nadprodukcji niema — Im więcej lnu, tem więcej rąk znajdzie pracę.

Z terenów Wileńszczyzny, gdzie uprawa lnu jest rozpowszechniona już oddawna, nadchodzą informacje, że w rb. zasiewy tej rośliny są znacznie większe o jakieś 20—40 proc. niż w r. ub. Stan upraw jest zupełnie zadowalniający, a w niektórych miejscowościach plon spodziewany jest większy od zeszłorocznego.

Uprawa lnu i nasion oleistych u nas jest jeszcze stosunkowo tak nieznaczna, że wzrost o 20 proc. w małym tylko stopniu wpłynie na ilość posiadanego surowca, nasion lub włókna. Przemysł nadal będzie zmuszony część sprowadzić z zagranicy, zbyt zatem jest całkowicie zapewniony, a przy odpowiedniej ochronie celnej cena prawdopodobnie kształtować się będzie na poziomie opłacalności. Są to względy dość poważne, aby w dalszym ciągu uprawy te były rozszerzane, bez obawy w ciągu długich jeszcze lat jakiejkolwiek nadprodukcji.

Fakt rozszerzenia uprawy lnu należy zanotować jeszcze i z tego względu, że jak się okazało wysiłek społeczny w tej mierze nie poszedł na marne. Umiejętnie i systematycznie prowadzona propaganda przy poparciu sfer miarodajnych była skuteczna i powinna być prowadzona nadal, aby rolnictwo miało pewność, że na poparcie zarówno ludności, jak rządu nadal może liczyć. Wiadomo przecież, że aby zaopatrzyć nasz przemysł w surowiec, należałoby rozszerzyć uprawę roślin oleistych więcej niż pięciokrotnie. Wówczas rezultaty takiego „przestawienia” odczułby poważnie nietylko nasz bilans handlowy i przemysł, ale nadewszystko i samo rolnictwo. Rozszerzenie bowiem upraw tych roślin, poza zaniechaniem importu, zmniejszyłoby uprawę zbóż i częściowo okopowych. Wywóz w każdym razie zbóż byłby wówczas bodaj zbędny, co jest pożądane z tego względu, że jest on dokonywany zbyt wielkim kosztem. Jasną jest rzeczą, że przy odpowiedniej ochronie celnej zwyżka ceny zbóż na rynku krajowym byłaby możliwa i łatwiejsza bez porównania, aniżeli to jest obecnie.

Rolnik nasz tak jest zmaltretowany rozmaitemi przeciwnościami, że z trudnością wielką daje się namówić na wszelkie nowości. Dotyczy to zwłaszcza drobnej własności rolnej, do której głosy ze świata dochodzą z dużem nieraz opóźnieniem. A tymczasem uprawa roślin oleistych, w tej liczbie lnu, jest właśnie wskazana przedewszystkiem w gospodarstwach włościańskich. Jeżeli bowiem nasiona oleiste są stosunkowo droższe od zbóż, to nietylko dlatego, że przeciętny plon z hektara jest mniejszy, ale przedewszystkiem z tego powodu, że produkcja ich wymaga dużego nakładu rąk roboczych. A przecież te właśnie ręce wobec zupełnego zahamowania ruchu wychodźczego w celach zarobkowych znalazłyby zatrudnienie przy obróbce roślin oleistych, uzyskując w ten sposób choćby niewielką zapłatę za swoją pracę, o którą dzisiaj tak trudno. To też zwiększenie upraw lnu na Wileńszczyźnie należy uznać za okoliczność nader pomyślną, a rozszerzenie ich dalsze niewątpliwie zaradziłoby niejednej potrzebie rolnika, zwłaszcza drobnego.

### ZMIANA W WATYKANIE?



Kardynał Pacelli



Kardynał Pizzardo.

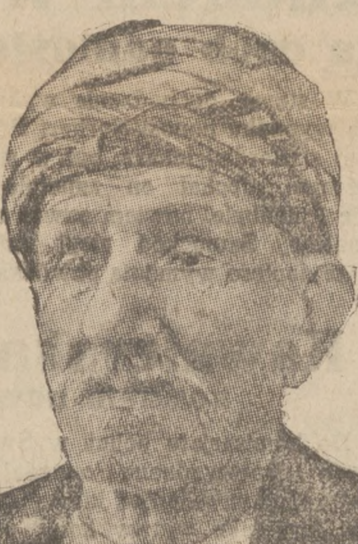
W prasie włoskiej ukazały się pogłoski na temat, iż dotychczasowy sekretarz stanu rządu watykańskiego, kard. Pacelli ma ustąpić a miejsce jego obejmie obecny jego zast. kard. Pizzardo.

# Rasa biała zwolna wymiera.

## Stopniowy podbój świata przez ludy kolorowe.

Barcelona, 29 6. — Niezwykle ciekawe wnioski wysnuwa w barcelońkiem „El Mati“ Jaume Ruiz Manent, rozpatrując dane statystyczne, odnoszące się do zaludnienia ziemi. Obecna liczba mieszkańców ziemi wynosi 2080 miljonów ludzi, z czego 678 miljonów, to jest 1/3, przypada na rasę białą. Cyfra urodzin w ciągu roku wynosi 61 miljonów, z czego zaledwie 1/4, a mianowicie 17 miljonów przypada na rasę białą. Widać z tego, że rasa biała powoli wymiera. W Ameryce „kolorowi“ zyskują coraz bardziej na terenie. Odczuwa się szczególnie w Ameryce łacińskiej, gdzie mimo imigracji dysproporcja między ludnością białą i kolorową stale wzrasta na korzyść tej ostatniej. W Mekyku np., gdzie w początkach bieżącego stulecia na 15 miljonów mieszkańców było 3 miljony rasy białej, dziś na 19 milj. mieszk. białych jest tylko 2,7 miljonów. W Stanach Zjednoczonych A. P. liczba murzynów tak wzrasta, że stanowią obecnie 1/10 ludności. Spadek iczby urodzin w Europie, gdzie niema „kolorowych“, jest nierównomierny, największy wśród ludów romańskich, najmniejszy wśród Słowian, tem niemniej jednak bardzo znaczny. Francja za czasów Ludwika XIV posiadała ze wszystkich krajów Europy zachodniej najwięcej ludności i na każdych trzech Europejczyków przypadał jeden Francuz, dziś pod względem ludności zajmuje ona miejsce piąte, z wyraźną tendencją ustąpienia tego miejsca Polsce, schodząc sama na miejsce szóste, przyczem jeden Francuz przypada na każdych dwunastu Europejczyków. Fryderyk Burgdörer obliczył że jeśli sprawy pójdą dotychczasowym trybem, w roku 1960 ludy romańskie stanowić będą 1/5 ludności Europy, ludy germańskie — 1/4, resztę zaś Słowianie.

## Turecki Matuzalem



Żaro Aga—ciężko zaniemógł w 160-tym roku życia.

# Emigracja i powrót wychodźców

## w ciągu pierwszych 5 miesięcy r. b.

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego w ciągu pierwszych 5 miesięcy rb. wyjechało z Polski ogółem 11.625 emigrantów, w tem 4.568 do krajów europejskich i 7.057 do krajów pozaeuropejskich.Do Francji wyjechało 3.869 wychodźców, do Niemiec 298, do innych krajów europejskich 401, do Stanów Zjednoczonych A. P. 602, do Kanady 691, do Argentyny 868, do Brazylji 961, do Urugwaju 155, do innych krajów Ameryki 192, do Palestyny 3.455 oraz do innych krajów 133 wychodźców.

W tymsamym okresie czasu powróciło do Polski 8.399 wychodźców, w tem 7.500 z krajów europejskich i 899 z krajów pozaeuropejskich. Z Francji powróciła 6.611 wychodźców, z Niemiec 147, z innych krajów Europy 742, ze Stanów Zjednoczonych A. P. 61. z Kanady 249, z Argentyny 376, z Brazylji 13, z Urugwaju 19, z Palestyny 55, oraz z innych krajów 126 wychodźców.

# ŚMIEJMY SIĘ!...

## Zgubiony pierścionek.

### MĄDRY ZAKŁAD.

— Kiedy byłem zeszłego roku z żoną w Gdyni — opowiada pan Bajbajski — żona kąpiąc się w morzu zgubiła piękny pierścionek z szafirem. Przeszukano całą plażę, szukano nawet na dnie morza, na brzegu, ale pierścionek się nie znalazł. Żona bardzo się martwiła i przestała wogóle mieć nadzieję, że go kiedykolwiek odzyska. Otóż, wyobraźcie sobie państwo, kiedy byliśmy tego roku w Gdyni, w naszej obecności przybiła do brzegu łódź rybacką z obfitym połowem. Między rybami szczegól nie odznaczała się jedna olbrzymia flondra. Kupiłem ją. Kiedy flondra została rozcięta, co państwo myślicie? Co w niej było? Załóżmy się, że nikt nie zgadnie!

— Dobrze! O co?

— O dziesięć złotych.

— Dobrze. We flądrze był pierścionek! — triumfująco rzuca ktoś ze słuchaczy.

— Co? Pierścionek? Nic podobnego! We flądrze były ości — kończy pan Bajbajdziński i inkasuje wygrane dziesięć złotych.

## Natychmiastowa odprawa.

### Leniwy boy.

Dyrektor jednego z wielkich magazynów spostrzegł w hali ekspedycyjnej młodego boya, który trzymając ręce w kieszeniach, rozsiadł się wygodnie w fotelu,

ćmiąc papierosa.

Oburzony bezczynnością chłopca i powodowany polityką oszczędności (świetna okazja do zredukowania próżniaka) dyrektor pyta ze złością:

— Ile zarabiasz tygodniowo?

— 35 złotych.

— To masz tu za dwa tygodnie 70 złotych. No, bierz je. Bierz, jak ci mówię! Tak, a teraz fora ze dwora! Wynoś się! Już cię tu niema.

Boy potrosze zgłupiały wyleciał jak z procy, a tymczasem zadowolony dyrektor zwraca się do kierownika:

— Od jak dawna pracował u nas ten chłopak, którego teraz wyrzuciłem?

— On wcale nie pracował w naszej firmie, odpowiada kierownik — to jest boy hotelowy, który przyniósł nam list.

## Ucieczka w adamowym stroju.

### PROTEST ZAGNIEWANEGO MĘŻA.

O rozluźnieniu obyczajów wśród powojennej młodzieży mówił obszernie w sądzie Abram T. oskarżony o pobicie w swej własnej sypialni Wicusia Kacusia.

— Czy to kto widział, proszę sądu — mówił pan T. pełen oburzenia — żeby młody człowiek siedział w towarzystwie kobiety zupełnie nago i ją na dodatek gryzł w nogę?

W świetle opowiadań pana T. sprawa przedstawiała się następująco:

Gdy pewnego wieczora grudniowego wszedł do sypialni zastał swą małżonkę w towarzystwie zupełnie rozebranego p. Kacusia.

— Gościnna jesteś, psiakrew — syknął p. T. pod adresem żony. — Tak gorąco przyjmujesz gości, że się muszą rozbierać? Gdzie ty masz wstyd, gdzie? Przy tobie siedzi goły facet i ty nic nie mówisz?

— Jakto nic nie mówię? — oburzyła się pani T. — Żebyś ty słyszał, jak ja krzyczałam jeszcze

dziesięć minut temu?

— Dlaczego? — zaniepokoił się pan T.

— Bo ten pan mnie ugryzł w nogę, że myślałam, że się wściekne. Patrz jeszcze ślad jest.

Na widok śladu zębów na nodze swej małżonki, cały gniew Abrama skierował si na drapieżnego kochanka.

— Ty, łobuz psiakrew! — ryknął. — żonę mnie będziesz gryz? Za pluskwę pójdziesz być w moim domu i mnie gryźć domowników? Swoją własną żonę gryź! Swje ciocie gryź! Swoje kamienie żółciow gryź, nachalnik! Ale moja żona dla ciebi nie jest orzech do gryzienia!

— Sie zepsuło światło i ja ugryzłem z strachu! — tłumaczył się speszony p. Wicuś.

— Ze strachu? I rozebrałeś się pan te ze strachu?

— Jakbyś pan zgadł. Się bałem, że b dzie pożar i że ubranie się na mnie za pali!

Ale pan T. nie dał wiary temu tłumacz niu i tak laską zaczął okładać Kacusia, ż ten w adamowym stroju musiał uciekać n schody i schronił się dopiero w dyżurce dc zorcy, gdzie przesiedział, aż do rana. Dc piero dzięki interwencji policjanta T. wyda ubranie.

Sąd mając na uwadze uczuciowe tł sprawy skazał pana T. tylko na 50 zł grzywny.

## Ostatnie pytanie.

# UPÓR PANIENKI Z MAGAZYNU.

### CHOĆ SERCE KOŁACZE... KOŁACZE...

Tego dnia Celina miała złe przeczucie.

Akurat tak się złożyło, że Mirkowska, jej powiernica, z którą zawsze wracały razem do domu, była niezdrowa i nie przyszła do pracy. Celina myślała, że wróci z Krasicką, która też mieszkała w jej okolicy, ale traf chciał, że właśnie na pięć minut przed zamknięciem magazynu nadarzyła się jakaś klientka. Przez ten czas kiedy wykładała suknie, zachwalała, zbliżyła się

godzina zamknięcia magazynu.

Klientka popatrzała na stos rozłożonych sukni, pokręciła nosem i rzekła:

— Widzę, że się już sklep zamyka. Nie chcę się tak naprędce decydować. Wolę już wrócić jutro z rana.

I wyszła, nic nie kupiwszy. Inne sprzedawczynie były już ubrane i wychodziły. Celina jeszcze musiała roznieść wszystkie suknie, które wyjęła z szafy dla owej klientki. Wtedy właśnie weszła Krasicka.

Chciała ją z początku zatrzymać, byle nie wracać samej. Poniechała tego. Co innego Mirkowska — ta jest jej powiernicą, wie o wszystkiem, ale tu trzebaby Krasickiej powiedzieć, dlaczego się boi sama wracać stąd wynikłyby plotki, bo Krasicka ma długi język i nic nie powtórzy, żeby czegoś nie dodać ze swojej wyobraźni.

Celina śpiesznie doprowadziła szafę do porządku, ubrała się. Była już ostatnia. Zamykano sklep.

— Może on dzisiaj nie czeka?

Właśnie czekał. Wszystko jak by się przeciw niej zwróciło! Stał tam, na rogu, przy latarni. Może skręcić i

pójść okólną drogą?

Nie, za późno. Oczy mężczyzny utkwione we drzwiach magazynu, dostrzegły ją i nie opuszczały już ani na chwilę. Celina szła, jak owca pod nóż rzeźnika, z trudem poruszając sparaliżowane strachem nogi. Minęła latarnię. Mężczyzna nie spuszczał z niej oczu.

— Cesiu, posłuchaj...

Dźwięk jego głosu podziałał na nią, jak strumień zimnej wody. Krótkie odrętwienie pierzchło, strach stał się bardziej żywy i bardziej świadomy. Przyśpieszyła kroku.

— Cesiu, nie idź tak prędko. Chciałem z tobą pomówić. Słyszysz przecież, że mówię spokojnie, bez żadnej złości. Cesiu...

Milczała. Szła, jak mogła najprędzej. Byłaby się rzuciła do umieczki, gdyby nie obawiała się zwrócić ogólnej uwagi. Zbladłe wargi szeptały modlitwę. Stało się, Tym razem już chyba ją zabije. Wiedziała, że stale nosi przy sobie mocny nóż. Przypomniała sobie, jak często się czyta w gazetach:

„Zaczepił ją przy bramie, namawiając do powrotu do wspólnego życia. Gdy odmówiła, wydobył z kieszeni nóż i błyskawicznym ciosem..."

...Tak, teraz już napewno! Jutro koleżanki o niej przeczytają. Zawołać policjanta? Ach, tylko nie skandal!...

— Mówię ci, Cesiu, będę teraz dla ciebie dobry. Nie podniosę na ciebie ręki. Przysięgnę na ca chcesz. Dlaczego nie odpowiadasz.

Nie odrzekła ani słowem. Wiedziała, że w każdej dyskusji będzie musiała ulec. Nie była taka, jak on, nie umiała tak ładnie mówić, ani przekonywać.

— Chodź do mnie... Cesiu. Mówię ci, że będzie ci teraz dobrze. No, Cesiu... Czemu nie odpowiadasz? Chcę wiedzieć. Jutro już będzie zapóźno. Nawet, za kwadrans już

może być za późno!...

Rozumiała, co to znaczy, ale raczej: wolała umrzeć, niż wrócić do niego.

— Słuchaj, odprowadzam cię, chcę, żebyś mi odpowiedziała — wrócisz, czy nie? Nie bądź uparta, Cesiu, zobaczysz, że jeszcze pożałujesz. Co będziesz siedziała u matki, w biedzie, w ciasnocie Mówię ci, wróć do mnie!

Każdy krok zbliżał ją do śmierci. Jak ciężko umierać... Ale już lepiej to...

— No, już czas na mnie. Ja tak do nieskończoności nie mam zamiaru cię prosić, Odpowiesz mi?

Milczała, polecając się Bogu.

— Ostatni raz pytam — —tak, czy nie? Ah, jak to serce kołacze... On właśnie trzyma rękę w kieszeni. Pewno nóż otwiera... Czy to będzie bardzo bolało?

— Więc nie? No, sama tego chciałaś...

Zamknęła oczy. Teraz już koniec... Chwila nieświadomości... Co to... jeszcze nie?

— Żegnaj, Cesiu!....

Co on chce przez to powiedzieć?... Ach, tylko nie to!... Niech on się nie zabija! Czyż nie rozumie, że toby dla niej było najgorsze, że... że ona go jeszcze kocha, choć

nie chce go znać?

Nie, jest jeszcze coś gorszego... Właśnie to, co się stało: mężczyzna odwrócił się na pięcie i poszedł w inną stronę. Dał znak. Z jednej bramy wyszła jakaś kobieta, młoda, ładna... Podali sobie ręce i poszli, czule przytuleni do siebie...

Więc tak!...

Celina wreszcie poruszyła jakby wrośniętemi w ziemię nogami i zwolna poszła swoją drogą. Sama... sama jedna...

## Jest rada...

### Romans dobrego urzędnika.

— Co mam zrobić, panie mecenasie? — pyta adwokata bankier Moryc. — Ile razy wracam z biura do domu, zastaję zawsze swego buchaltera, siedzącego z moją żoną na kanapie. Siedzą i szepczą coś cichutko.

— Wyrzuć pan buchaltera!

— Nie mogę. To bardzo dobry urzędnik!

— Porzuć żonę!

— Nie mogę.

Kocham ją!

— Wobec tego nie mam dla pana rady.

Po jakimś czasie przychodzi bankier ponownie.

— No i cóż? — pyta adwokat.

— Wszystko w porządku.

— Cóżeś pan zrobił?

— Sprzedałem kanapę.

## Tłusta plama na tapecie.

### Dziwne włosy młodzieńca.

Jednoizbowe mieszkanko p. Wincentego Jachno wyglądało po remoncie, jak cacko. Sufit, drzwi i okna pomalowane na biało, na ścianach nowiutkie, jasne tapety.

Aż przyjemnie było patrzeć. To też, gdy po raz pierwszy po remoncie zebrali się u p. Wincentego goście, gospodarz na wstępie poprosił o chwilę ciszy.

— Drogie goście! — powiedział. — Któren z gości drzwi, albo tapetę mnie zapaskudzi, za remont będzie płacił i na dodatek w mordę dostanie. Znakiem tego radzę uważać i od ścian jaknajdalej

Goście w skupieniu wysłuchali przemówienia i następnie

przystąpili do zabawy.

Jedli, pili, tańczyli i wszystko byłoby dobrze, gdyby nad ranem gospodarz nie zauważył na tapecie sporej tłustej plamy. Krew napłynęła mu do twarzy. Zbadał dokładnie plamę.

— Nic innego — orzekł — tylko ktoś, siedząc na krześle, oparł tłusty łeb o ścianę..

— Uwaga! — ryknął w stronę gości. — Kto to zrobił?

Goście skupili się przy plamie, ale nikt do winy się nie przyznał,

— Można sprawdzić — doradziła jedna z pań. — Wziąć bibułę i nagrzanego nad ogniem noża. Każdemu bibułę na włosy położyć i przytknąć nożem. Jak bibuła wciągnie tłuszcz, to znaczy, że łeb pomadowany.

P. Wincenty poprosił chłedno gości, żeby usiedli, wziął bibułę, rozgrzał nóż i pokolei na głowie każdego gościa szukał tłuszczu.

— Ostrożnie! — krzyczeli niektórzy. Włosy pan mi spalisz!

— A gwizdać mi na panine włosy, kiedy cała tapeta na nic!

Bibuła wykryła dwóch

wypomadowanych młodzieńców.

Jeden dowiódł swego alibi, panie bowiem stwierdziły, że cały czas tańczył i ani chwili pod ścianą nie siedział.

Nie ulegało więc kwestji, że tapetę poplamił drugi wypomadowany młodzian, Zygmunt Czajka.

— To nie jest żadna pomada — bronił się p. Czajka. — Tylko z przyrodzenia po matce mam włosy tłuste.

— Wszystko mnie jedno — oświadczył gospodarz.

Złapał go za tłustą czuprynę i żeby nie zabrudzić tapet, tłukł głową o podłogę.

Dostał zato w Sądzie dwa tygodnie aresztu bezwzględnego.

# Tam, gdzie historję odmierzają wskazówki zegara.

W starej odsuniętej od ruchu wielkomiejskiego dzielnicy Wiednia, w t. zw. uliczce Am Hof, wznosi się licząca trzysta bezmała wiosen kamienica trzypiętrowa o skromnej fasadzie, ozdobionej jednym tylko rzędem kolumienek z korynckiemi kapitelami. Tutaj mieści się jedno z najciekawszych muzeów stolicy dawnej Austrji, muzeum zegarów. Na wszystkich piętrach, poczynając od parteru przeobrażono pokoje o staroświeckim wyglądzie w sale muzealne, zastawione zegarami wszystkich czasów, wszystkich możliwych wielkości, marek, wartości. Znajdują się tutaj olbrzymie zegary wieżowe z okresu średniowiecza, a obok maleńkie zegareczki bran zoletowe najnowszego i najmodniejszego typu. Co może wymyśleć fantazja zegarmistrza a dokonać benedyktyńska cierpliwość i dobra technika, to pokazuje nam ciekawy egzemplarz zegara z przed 110 lat, skonstruowany przez proboszcza z Dolnej Austrji. Zegar ten wskazuje obieg planet, oddalenie księżyca od ziemi, kalendarz żydowski, turecki, prawosławny i perski, długość dnia i nocy o każdej porze roku, odległość słońca od ziemi. Tylko nadzwyczajny talent techniczny w związku z nadzwyczajnym zasobem wiedzy, mógł się przyczynić do skonstruowania nieomylnie działającego mechanizmu astronomiczno - chronologicznego. Trzy sale na pierwszem piętrze zajmują zegary „dźwiękowe", t. j. zegary grające, dzwoniące i t. d.

Na drugiem piętrze znalazła przytułek ogromna liczba bronzowych ozdobnych zegarów, które były w modzie w okresie Empiru. Widzi się tu piękne okazy, artystycznie wykonane rzeźby lub też dobre kopje ze słynnych rzeźb, a wśród nich umieszczona tarcza zegarowa błyszczy szafirową, zieloną lub pąsową emalją, na której wyrysowują się złote lub srebrne strzałki wskazówek.

Osobny dział muzeum stanowią zegarki kieszonkowe dawne i obecne. Mamy tutaj dawne, staromodne srebrne i złote „cebule", mamy pięknie emaljowane, ozdobione minjaturami, a często i drogiemi kamieniami, wysadzane zegarki z osiemnastego wieku.

Do skompletowania tej jedynej w swoim rodzaju kolekcji zegarków trzeba było nietylko pieniędzy, ale i cierpliwości, wytrwałości i dużego znawstwa w tej dziedzinie. Większość zegarów średniej i małej objętości znajduje się w ruchu. Sale muzealne żyją osobliwem życiem, przepełnia je nieustający ani na chwilę szmer i tikanie mechanizmów zegarowych, a co kwadrans rozlegają się dźwięczne, srebrzyste odgłosy wybijanych godzin. Czas, niepowstrzymany w swoim pędzie jeździec, biegnie bez wytchnienia naprzód, odmierza historję, obojętny na wszystkie bóle, cierpienia i radości żywej miazgi tej historji — ludzkości.

# Burzenie starych domów w Anglji.

## 110 tysięcy robotników znajdzie pracę.

Współczesne pokolenie angielskie otrzymało w spadku smutne dziedzictwo w postaci setek tysięcy zrujnowanych domów mieszkalnych, ciemnych niezdrowych nor, w których gnieżdżą się mieszkańcy dzielnic uboższych. Zburzenie tych domów t. zw. „slums" i postawienie na ich miejscu nowych higjenicznych jest zagadnieniem, trapiącem od lat społeczeństwo. Rozwiązanie tego zagadnienia wymaga nietylko ogormnych kosztów i nakładu pracy, lecz i pomysłowości, wyłania się bowiem kwestja, gdzie pomieścić mieszkańców „slums" na czas burzenia starych i budowy nowych domów.

Minister higjeny, sir Hilfan Young, ogłosił w związku ze sprawą „slums" książkę, dającą obraz podjętego przedsięwzięcia. Od r. 1875 do 1914 zmieniło straszliwe nory mieszkalne na schludne mieszkania 108 000 osób, co stanowi cyfrę bardzo niską. Podczas wojny wszelkie prace w tym kierunku zostały zawieszone. Następnie w okresie lat 1919—1930 otrzymuje nowe mieszkania 70 000 osób, a w r. 1933 — 34 000 osób. Obecnie rząd przygotował nowy plan robót, który przyśpieszy rytm pracy i proces burzenia „slums" w całym kraju. Plan ten przewiduje zburzenie 254 753 domów, z czego 33 000 domów w samym Londynie oraz przeniesienie 1 187 173 osób, z których około 100 000 mieszka obecnie w ciemnych suterynach. — Koszt tej reformy, której przeprowadzenie obliczone jest na lat 5, wynieść ma 115 miljonów funtów szterlingów; część tej sumy pokryje rząd, część zaś władze municypalne i osoby prywatne.

Kampanja przeciwko „slums" prowadzona przez rząd przyczyni się też do zmniejszenia bezrobocia. W ciągu lat pięciu znajdzie pracę przy rozbiórce starych i budowie nowych domów 110 000 robotników.

Nowy bill obowiązywać będzie od jesieni. Obejmuje on również zagadnienie skupienia wielu rodzin w jednym domu, trudne do rozstrzygnięcia dla Anglika, dla którego ideałem mieszkania jest zawsze dom jednorodzinny. Ale względy urbanistyczne i ekonomiczne wzięły górę nad upodobaniami narodowemi. Nowe domy będą bowiem domami wielorodzinnemi.

# Słabe palce bezrobotnego.

## Mężobójczyni przed sądem.

Czechosłowacja poruszona została dramatycznym wypadkiem, który miał miejsce w jednem z prowincjonalnych miasteczek na Morawach, gdzie pewna kobieta, dopomogła swemu mężowi do samobójstwa.

Tło tej niecodziennej historji przedstawia się następująco: Głowa rodziny i ojciec 13-ga dzieci, 63-letni robotnik od pewnego czasu pozostawał bez pracy. Wszystkie usiłowania w kierunku znalezienia jakiegokolwiek zajęcia spełzły na niczem. Do wyżywienia rodziny bezrobotny zajął się kłusownictwem, lecz ciężka choroba nerek, której się nabawił podczas czatowania na zwierzynę, przykuła go do łóżka, pozbawiając i tego zarobku. Ostatnio staruszek znajdował się w nastroju, że żona w obawie przed samobójstwem, schowała jego myśliwską broń, którą używał podczas swego nielegalnego procederu. Jednak, widząc, że cierpienia coraz bardziej się potęgują postanowiła ułatwić mu zejście z tego świata, oddając mu spowrotem broń.

Jednak podczas choroby swej starzec na tyle osłabł, że nie mógł nacisnąć cyngla. Wówczas żona „pomogła mu umrzeć", własnoręcznie zabijając go na miejscu.

Obecnie sprawa mężobójczyni rozpatrywana jest przez sąd, który, napewno, będzie się liczył ze wszystkiemi okolicznościami życiowemi tej niezwykłej tragedji.

# Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

### GWAŁTOWNA ZWYŻKA BERLINA — DEWIZY MOCNIEJSZE

Mocna tendencja dla dewizy niemieckiej, która się na zebraniu zaznaczyła, była nadal utrzymana.

### PAPIERY PAŃSTWOWE — PRZEWAŻNIE UTRZYMANE.

Zainteresowanie dla pożyczek premjowych było dziś umiarkowane, tendencja utrzymana.

### PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 44,15; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 53,25; Państw. Pożyczka Konwersyjna 64,90; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 58,00; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 67,38; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 48,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 36,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 60,25; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 67,50; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 56,25; Pożyczka Konwers. m. Warszawy 1926 r. 53,00; Pożyczka Konwers. m. Warszawy 1926 r. 51,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 33 r. 49,00; Listy Zastawne Tow Kred. m. Piotrkowa 33 r. 45,50.

### SŁABE USPOSOBIENIE DLA AKCYJ.

W dziale papierów dywidendowych nastrój był słabszy, obroty natomiast ożywione. Z papierów bankowych akcje Banku Polskiego po pewnych wahaniach zakończyły zebranie kursem ustabilizowanym.

### KURSY AKCYJ.

Bank Polski —; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 19,00; Lilpop 9,25; Ostrowiec Serja B 21,25; Starachowice 10,25.

### GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

**Warszawa, 28 czerwca.** Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej. Żyto jednolite 13,50—14,25; pszenica jednolita 20,00—20,50; mąka pszenna gat. I 45 proc. luks. 32—36; mąka żytnia razowa 18—19.

**Poznań, 28 czerwca.** Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: Żyto 14,75. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: Żyto 14,25—14,50; pszenica 18,25—18,50; mąka żytnia I gat. 0—55 proc. z workiem 22,50—23,50; mąka razowa 0-95 proc. 17,50—18,50.



PETER KARYE

# TRZY PERŁY

14) Przekład autoryzowany EUGENJUSZA BAŁUCKIEGO.

Był strapiony, męczył się. Nancy zbliżyła się do niego.

— Nie wiem, Peer co to ma znaczyć, ale bądź pewny, że na mnie grosza nie wydasz. Powiedz mi tylko, że pozwalasz jechać z tobą.

Opowiedział, unikając jej spojrzenia:

— To zależy od pani Hooge i, zdaje mi się, od Jacka Peltona. Przecież mówiłaś mi, że jesteś z nim związana jakąś umową...

Przerwała mu:

— Dość, Peer, ani słowa więcej! Jeśli tylko pozwolisz mi jechać, porzucę wszystko, ach, Peer, nie wiem, co goto wam poświęcić. Tylko powiedz mi, że mogę jechać, że mogę pozostać przy tobie! Upokarzam się, zniosę i później każde upokorzenie! Czyż nie rozumiesz? Jeżeli jeszcze mnie kochasz!

Podbiegł, wziął ją w objęcia, bliską omdlenia i całował, myśląc:

Jestem przeklęty, zasługuję na wzgardę, na potępienie, a ona nie domyśla się tego! Jestem ostatnim łotrem, jestem o wiele gorszy niż ten szuler Jack i kocham cię, Nancy, moja najdroższa Nan! Nie mam prawa i nie mogę pozostawić ciebie samej, więc chodź, chodź ze mną, choćby to miało zaprowadzić nas do nieszczęścia.

A głośno powiedział:

— Trzeba pomówić z panią Hooge

Uśmiechnęła się przez łzy.

— Pozostaw mi to, Peer, dwie kobiety prędzej dojdą do porozumienia, zwłaszcza, jeżeli nie będzie przy tem mężczyzny.

— Z Jackiem też. Niech tylko słowo piśnie, wszystkie zęby mu wylecą.

Położyła mu na ustach swoją wąską, śnieżnobiałą rękę o długich palcach.

— Nie, Peer, Jackowi nic nie powiemy. Lepiej, jeżeli nie będzie wiedział, dokąd wyjechałam.

—Cóż on może ci zrobić?

Przemilczała. Peer nalegał:

— W najlepszym razie wniesie skargę o niedotrzymanie umowy i doskonale! Weźmiemy adwokata, który bardzo łatwo udowodni, że Pelton oszukał cię, ponieważ nie poinformował ciebie co do rodzaju swoich zajęć. Czy nie tak?

Nancy spojrzała na niego zgasłym wzrokiem.

— Gdyby to było takie proste, Peer! Nie pytaj mnie teraz, bardzo cię proszę, zostaw mi tę tajemnicę. Jest smutna i ciężka, niech razem ze mną zejdzie do grobu. Jack nie wniesie skargi i dlatego nie będziemy mogli wziąć adwokata.

Podniosła rękę i spojrzała na zegarek.

— Dwunasta dochodzi. Jak myślisz, pani Hooge już śpi?

Peer był bardzo zdziwiony.

— Prawdopodobnie jeszcze nie. Dlaczego?

— Zaczekaj tu na mnie. Pojadę do niej.

— Teraz o północy?

— Tak, zaraz. Pomówię z nią. Muszę uporządkować te sprawy, nie mam ani minuty do stracenia. Nie zrozumiesz tego, Peer, ale gdybyś wiedział, ile czasu już straciłam.

Jeszcze raz porywczo pocałowała go i skierowała się do wyjścia. Zatrzymał ją.

— Poczekaj chwilkę. Zawołam taksówkę.

Wybiegł, ale samochodu nie znalazł i skinął na powóz, zaprzężony w parę kuców. Nancy prędko wsiadła, podała woźnicy adres hotelu, w którym mieszkała Elma, potem wychyliła się i Peer uczuł na swojem czole dotyk jej ust.

— Czekaj na mnie, Peer, niedługo wrócę. Chciałabym jeszcze cię zobaczyć, ukochany mój! Jestem bardzo szczęśliwą i zarazem tak nieszczęśliwą, jak nigdy przedtem!

Konie ruszyły i powóz znikł, w ciągu paru sekund rozpłynął się w ciemnościach nocy. Rzadko rozstawione lampy uliczne rzucały na ziemię chwiejne okrągłe plamy. Wiatr ścichł, jednostajnie i usypiająco szeleścił liśćmi drzew.

Peer Jesper wolnym krokiem powrócił do małego ulubionego pokoju Nancy, daremnie zapytując siebie, czemu niepojęty strach ścisnął mu piersi.

* * *

Pierwszym człowiekiem, jakiego Nancy zobaczyła, wchodzącego do „Korony Holenderskiej", był Jack Pelton. Siedział w hallu pochylony nad gazetą i Bóg wie poco, udawał zaczytanego o godzinie dwunastej minut piętnaście w nocy! W pierwszej chwili Nancy uczuła śmiertelny przestrach, lecz momentalnie odzyskała lodowaty spokój i zbliżyła się. Stanęła tuż przed nim, odsunęła nabok gazetę, obrzuciła przenikliwym spojrzeniem jego zdziwioną twarz i zapytała:

— Dawno czekasz, Jack?

Uważnie wpatrywał się w Nancy, mrucząc coś niezrozumiałego.

— Skąd wiedziałaś, że przyjdę tu jeszcze dziś?

Przymrużył oczy, patrząc na nią świdrującym wzrokiem, pożerany bezsilną złością, nienawiścią i poczuciem własnej niższości.

— Nietrudno było zgadnąć, szanowna pani, wcale nietrudno. Zresztą podczas całej rozmowy w pokoju u Legotto byłaś tak niezwykle cicha, tak pokojowo usposobiona.

— Podsłuchiwałeś?!

Z chytrym grymasem wyszczerzył zęby.

— Drzwi nie są szczelne, więc jak mogłem powstrzymać się, by nie posłuchać?

—Tem lepiej, bo teraz wiesz wszystko.

— Nie zupełnie. Ale, że pięknie odegrałaś swoją rolę w tej komedji, moja mała, to wiem.

Jego głos nagle się zmienił, nabrał tonów ciepłego zaufania i niezdarnie udanej przychylności, gotowej zgóry na znaczne ustępstwa. Wyczytał z jej oczu niezłomne postanowienie i natychmiast się ugiął. Nie mógł się zdradzić przed Nancy, że opadły go wątpliwości i niepewność, że czuł nurtującą w głębi serca obawę — a przedewszystkiem nie powinna była wiedzieć, skąd to wszystko pochodzi.

(d. c. n.)

## Z ostatniej chwili

### Zasystowanie werdyktu sędziów przysięgłych

**Po naradzie przewodniczący ławy przysięgłych oświadczył, że ława przysięgłych zatwierdziła winę co do nieumyślnego zabójstwa i co do rabunku a zaprzeczyła winie co do umyślnego zabójstwa. Trybunał po naradzie postanowił wyrok zasygnować i nowa rozprawa odbędzie się wobec tego we wrześniu. Wyrok zapadł o godz. 1.25 w nocy.**

### 10-lecie L. O. P. P. w Świętochłowicach

Dnia 1. lipca br. obchodzi Miejscowe Koło L. O. P. P. w Świętochłowich uroczystość 10-lecia swego istnienia.

Równocześnie z powyższym jubileuszem obchodzi założyciel Koła L. O. P. P. p. Sładek Teofil swój jubileusz 10-letniego prezesostwa.

### I żony giną...

Maksymiljan Szefczyk zgłosił na komisarjacie w Lipinach, że jeszcze w dniu 18. bm. oddaliła się z domu w niewiadomym kierunku jego żona Marja z domu Pałek. Wszelką wiadomość o zaginionej należy kierować do wymienionego komisarjatu.

### Złodzieje zostawiają zapowiedź nowego włamania

Do mieszkania Jana Prodziaka w Szarlocincu (ul. Król. Hucka 23) włamali się przy pomocy wytrychów złodzieje, którzy splądrowali i obrabowali pokoje zabierając zwłaszcza biżuterję. Na pożegnanie zaś zostawili kartkę napisauą w języku niemieckim następującej t r e ś c i: „Wkrótce znowu przybędziemy zobaczyć“.

### Awanturniczy rzeźnik

Na posterunku pol. w W. Dąbrówce doprowadzało onegdaj dwóch policjantów rzeźnika Wojciecha Szymurę, który będąc pijany wywołał w oberży lokalu gminnego wielką awanturę i powybijał szyby. W czasie doprowadzenia Szymura rzucił się w furji rzeźnickiej na policjantów, usiłując ich pobić. Zapędy Szymury poskromili policjanci pałką gumową.

### Nosił wilk...

Znany na terenie miasta Król. Huty awanturnik Alfred Bugla, będąc pod gazem rozpoczął na ul. Katowickiej w Król. Hucie wielką awanturę z Hildegardą Kucharczyk, niewiastą podobnej wartości. Na miejsce awantury przybył posterunkowy, który wojownicze zapały Bugli, zamierzającego go nawet pobić, poskromił pałkę gumową.



### Tabela Ligi Śląskiej

| Stosunek: | Gier: | Bram.: | Punkt.: |
|---|---|---|---|
| 1. Naprzód Lipiny | 19 | 73 : 28 | 32 |
| 2. K. S. Dąb | 20 | 49 : 22 | 27 |
| 3. Śląsk Świętochłowice | 17 | 60 : 44 | 26 |
| 4. Amatorski K. S. | 20 | 65 : 52 | 24 |
| 5. K. S. Chorzów | 20 | 54 : 54 | 22 |
| 6. Czarni Chropaczów | 19 | 59 : 66 | 21 |
| 7. 06 Katowice | 21 | 52 : 60 | 16 |
| 8. Koszarawa Żywiec | 19 | 39 : 57 | 13 |
| 9. B. B. S. V. Bielsko | 19 | 44 : 70 | 12 |
| 10. Orzeł Wełnowiec | 19 | 34 : 62 | 11 |

# Szkodliwe skutki artretyzmu.

# Bóle i zawroty głowy

## sygnałem ostrzegawczym arterjosklerozy.

Arteriosklerozą, czyli zwapnienie naczyń krwionośuych, należy do najbardziej przykrych i uporczywych chorób.

Pomimo względnie łagodnego i mało dokuczliwego przebiegu, szczególnie w początkowym okresie, choroba ta należy jednak

**do rzędu chorób ciężkich.**

Dlatego też wskazanem jest, aby każdy człowiek czynił wszystko, co leży w jego mocy, aby uchronić się od przedwczesnego zachorowania, na sklerozę.

Prawda, niewiele leży w naszej mocy; jedyne co mamy jednak uczynić możemy, to usunąć współczynniki, które, przez wytworzenie dodatniego podłoża, sprzyjają rozwojowi sklerozy. Do tych współczynników zaliczyć możemy między innemi i skazę moczanową czyli artretyzm.

Obserwacje z lat ostatnich wskazują na znaczne rozpowszechnienie sklerozy nietylko pośród starszych, ale także i pośród stosunkowo młodych, bez względu na ich stan majątkowy i stanowisko społeczne.

Przyczyny tego doszukiwać się należy przedewszystkiem w warunkach współczesnego życia, które zbytnio wyczerpuje nerwy i umysł przy jednoczesnem niewłaściwem odżywianiu. Nadmierne spożycie mięsa, ostrych i pikantnych potraw, napojów alkoholowych i t. p., oraz nadużywauie nikotyny (papierosy, fajka, cygara), przy zmienionym trybie życia współczesnego człowieka, które nadaje mu inny rytm, pełny wrażeń i przeżyć — wszystko to razem wzięte wywiera swój przemożny wpływ na procesy biologiczne i fizjologiczne, a między innemi i na przebieg przemiany materji w ustroju ludzkim, stwarzając dodatnie podłoże dla powstawania sklerozy.

Wiedzieć należy, że zwapnienie naczyń nietylko wpływa na zmianę struktury ścianek naczyń krwionośnych, lecz że zmiany zachodzące w samych naczyniach, ze swej strony powodują niedostateczne przekrwienie niektórych organów, powodując powstanie szeregu objawów chorobowych, z których do najbardziej znanych szerokiemu ogółowi należą:

**bóle i zawroty głowy,**

szum w uszach, uporczywe tętnienie, uczucie duszności, szybkie występowanie zmęczenia nawet po najlżejszym wysiłku, podniecenie i t. p.

O tem, że artretyzm sprzyja rozwojowi sklerozy wiedziano już za dawnych czasów. Już Huchard zauważył bliskie powinowactwo artretyzmu do sklerozy, określając to w swoim znanym twierdzeniu: „artretyzm wywiera taki sam wpływ na naczynia, co reumatyzm na serce“.

Doświadczenie wielu wybitnych klinicystów to w dużym stopniu potwierdza.

Tak, np. prof. Umber w swojej pracy o artretyźmie zaznacza, że zwapnienie naczyń jest szczególnie częste u ludzi, cierpiących na artretyzm. Przyczynę tego prof. Umber widzi w powstawaniu na tle skazy moczanowej, zaburzeń angioneurotycznej i skurczów naczyniowych oraz zwapnienia naczyń krążenia w krwioobiegu centralnym, przejawiające się w postaci dusznicy bolesnej (Angina pectoris) oraz stanów pokrewnych.

Tak samo i prof. Goldscheider uważa, że wiele przejawów sklerozy naczyń krwionośnych, istotę których trudno wytłumaczyć, odnieść należy na karb artretyzmu.

Prof. Brugsch podaje, że nawet u młodszych ludzi, cierpiących na artretyzm, stwierdził on objawy upośledzonego krążenia w postaci przyśpieszonego tętna bez określonego powodu, niemiarowość oraz

**bóle w okolicach serca.**

Wytłumaczenie tego daje nam prof. Pribram oraz prof. Ebstein, którzy uważają, że moczany, wykryte w drobnych naczyniach krwionośnych u chorych na sklerozę, dostały się tam wskutek wypadania ich z krwi, obfitującej w moczany. A taka krew typową jest właśnie dla chorych na skazę moczanową.

Prof. Burgsch w pośmiertnem badaniu nieraz mógł stwierdzić u ludzi, cierpiących na artretyzm, większe lub mniejsze zmiany sklerotyczne w aorcie i w innych naczyniach.

Jak więc widzimy, istnieje pewne powinowactwo pomiędzy artretyzmem a sklerozą naczyń krwionośnych, a z tego wynika, że nie wolno bagatelizować schorzeń artretycznych, nawet i wtedy, gdy nie bardzo jeszcze dają się we znaki, oraz, że w porę podjęte leczenie artretyzmu może w pewnej mierze powstrzymać lub osłabić postępowanie naprzód procesu sklerotycznego.

A to stanowi już bardzo wiele.

## PODSŁUCHANE.

**DOBRY PODPIS.**

**— Co zrobiono z tym człowiekiem, który sfałszował pański podpis na wekslu?**

**— Oddano go pod obserwację psychjatrów.**

**SYNOWIE.**

— Pipkowscy mają ciężki los ze swymi trzema synami, jeden gra a drugi kradnie.

— No, a trzeci?

— Trzeci — jedno i drugie, bo jest kompozytorem.

# SPORT

## Mistrzostwa lekkoatletyczne Śl. O. Z. L. A.

W Krywałdzie w powiecie rybnickiem odbyły się tegoroczne mistrzostwa lekkoatletyczne Śląska przy udziale 11 klubów i ca 70-ciu zawodników. Zważając, że zawodnicy musieli z Katowic dojeżdżać do miejsca startu (50 km), zmniejszony wymiar bieźni, do którego zawodnicy nie byli przyzwyczajeni, to wyniki należy uważać za dobre. Na starcie nie zjawiła się jedyni Brygada z Częstochowy, z powodu zbyt wielkiej odległości od miejsca mistrzostw. Organizacja spoczywała w rękach pp. Oski i Wierzbickiego, wypadła zadawalająco. W punktacji ogólnej pierwsze miejsce zajęła katowicka Pogoń 272 punktami, przed Stadjouem (Król-Huta) 203 i K.S. Roździeń-Szopienice (46 pkt.) W poszczególnych konkurencjach osiągnięto nast. wyniki: Panie: 60 m 1) Orłowska 7,9 przed Segnówną i Preisówną (obie 8,2) 100 m: 1) Orzełówna 12.8, 2) Białasówna; 80 płotki: 1) Orzełówna 13,8, 2) Białasówna; 800 m: 1)Szuasówna 2,36 2) Szymczykówna. Sztafety: 3x100 Pogoń (54,4), przed Stadjonem; 4x200: 1) Pogoń 1:56,5; 2) Stadjon. Kula: 1) Orzełówna 9,45 2) Schönmanówna; dysk: Orzełówna 29,91 2) Rakoczanka; oszczep Sikorzanka 31,- 2) Schönmanówna; skok wdal: 1) Preisówna 4,67 2) Sikorzanka; z miejsca: 1) Sikorzanka 2,21 2) Wasilewska; skok wzwyż: 1) Orzełówna 1|40 2) Bytomska. **Panowie:** 100 m: 1) Czyż 11,2 2) Nowosielski (w tym samym czasie); 400 m: 1) Rzepuś 53,1 2) Rojek; 400 płotki: Szneider 1:03,4 2) Latka; 110 pł.: 1) Latka 17,— 2) Sznajder (Nowosielski za przewrócenie płotka zdyskwalifikowany) 800 m: Rzepuś 2,04,1 2)Rakoczy; 1.500 1) Orłowski 4,14 2) Hartlik 5.000 m: 1) Orłowski 16.07,5 2) Hartlik; Biegi sztafetowe; 4x100 1) Pogoń; w czasie 46,4 2) Stadion: 4x400: 1) Stadjon 3.37,2 2) Pogoń; kulą:Praski1,3,27 2) Zajusz; rzut dyskiem: 1) Praski 36,40 2) Zajusz; Oszczep: 1)Żyłko 51,16 2) Chmiel; młot: 1) Mikosz; skok wzwyż: 1) Chmiel 1,80 2) Kremecke; wdal: Nowosielski 6,47 2) Chmiel; tyczka: 1) Sznajder 3,50 2) Mucha; trójskok 1) Nowosielski 13,35 2) Zieliński. (hr,,,)

## Występ bokserski Kraftsportklubu 06 Bytom

Zapowiedziane na sobotę' dnia 30 czerwca br. zawody bokserskie pomiędzy Kraftsportklubem „06“ Beuthen c/a K. S. „Ruch“ Wielkie Hajduki wzbudziły duże zainteresowanie i odbędzie się w Wielkich Hajdukach o godzinie 20-tej w ogrodzie p. Freitla, przy ulicy Krakowskiej

Obydwie drużyny występują do tychże zawodów w najsilniajszych składach, a mianowicie:

waga musza: Jasiński mistrz śląski — Dziubiński (06)
waga kogucia: Füllbier — Wieczórek
waga piórkowa: Manecki — Bogatka (06)
waga lekka: Korzeniec — Drenda (06)
waga półśrednia: Ponanta — Schlägel (06
waga II „ Richter — Switalla
waga średnia Bienek mistrz śląski — Kucharski (06)
waga półc. Wiedamann, — Zolondek (06)

Poszczególne walki zapowiadają się sensacyjnie, n. p. Dziubiński (06) mistrz Śląska Opolskiego, wagi muszej. — Jasiński „Ruch“ mistrz śląski wagi papierowej, który z powodzeniem walczy w wadze muszej, jak również Kucharski „06“ mistrz Śląska Opolskiego wagi średniej — Bienek z Ruchu mistrz śląski wagi półciężkiej.

## Zawody Bokserskie w Świętochłowicach

**I. K. B. — Stadjon Król. Huta.**

W niedzielę, dnia 1. lipca 1934 r. odbędą się o godzinie 18,30 w sali p. Preisnera w Świętochłowicach zawody bokserskie pomiędzy I. K. B. — Stadjon Król. Huta.

## Święto O. Z. P. N.

**W dniu Śląskiego O. Z. P. N. tj. 1. lipca br. odbędzie się w Katowicach rewanżowy międzymiastowy mecz piłkarski Gliwice-Katowice. Zespół gliwic jest silnie zmontowany i składa się graczy, którzy w dniu 17. czerwca br. walczyli we Wrocławiu z repr. Krakowa (1:1), zaś w niedzielę przedtem pokonali repr. Pomorza 4:1. Oto nazwiska: Wieschollek (V. R.), Klaus (Oberhütten), Koppe, Wydra, Lachmann, Richtet, Wilczek (V. R.): Jureczki, Schalecki (V. f. B.), Pischczyk, Kammala (V. R.). Zespół Katowic przedstawia się nast.: Pawłowski, Krawię (Dąb), Mansel (06), Dytko (Dąb), Warmusz (P. K. S.), Moczko (Dąb), Żur (P. K. S.), Koppe (Orzeł), Hammer (Diana) oraz Klimza i Śliwa (P. K. S.).**

X X X

**Jak się dowiadujemy, Policyjny K. S. Katowice czyni usilne starania celem pozyskania dla swych barw znanego pięściarza Warty, P i ł a t a.**

X X X

**Repr. bramkarz Ruchu, Kurek zawieszony przez P. Z. P. N. przenosi się zawodowo do Warszawy.**

# Doświadczenie na 16-stu szachistach

## Praca umysłowa a ciśnienie krwi.

Doświadczenia nad związkiem pomiędzy pracą fizyczną i krążeniem, oraz zachowaniem się ciśnienia krwi, są już dość liczne, wykonywane przez lekarzy sportowych.

Brak było doświadczeń o wpływie natężeń umysłowych na parcie krwi. Dr. R. Fiszer przeprowadził doświadczenia na 16 szachistach, którzy brali udział w turnieju szachowym, grając trzy razy w tygodniu

**przez pięć godzin wieczornych.**

Postępowano w ten sposób, że bezpośrednio przed rozpoczęciem gry, raz w czasie gry i po skończonej partji mierzono ciśnienie krwi i ilość tętna. Uwzględniono głównie partje trwające ponad 4 do 5 godzin, ale też zwracano uwagę na krótkotrwałe zadania szachowe.

Rezultat był taki, że z 48 wykonanych doświadczeń 27 razy parcie zostawało niezmienione, lub spadało, 15 razy były podniesienia do 10 mm Hg i tylko 6 razy stwierdzono podniesienia parcia krwi o 11 do 30 mm Hg.

Pokazało się przytem, że nie natężenie umysłowe, lecz podniecenie psychiczne wywołuje u graczy przeważnie

**przyspieszenie tętna**

i wzmożenie parcia krwi. Jako wynik tych badań mamy zatem fakt, że natężenie umysłowe nie podnosi parcia krwi, gdyż zostało ono niezmienione albo wynikły nieznaczne wzmagania się, odpowiadające wahaniom fizjologicznym, występującym w przeciągu dnia.

# Ptaki drżyjcie przed nowoczesną lokomotywą!

## Kruk „zderzył się“ z pociągiem.

Jak wiadomo, przy budowie nowych parowozów, automobilów i t. p., obecnie stosuje się tak zwaną „aerodynamiczną linję“, eliminując wypukłe kształty, które, wobec oporu powietrza, spowodowałyby

**zmniejszenie szybkości maszyn.**

Jednak praktyka wykazała niektóre braki i niedokładności, związane z tym nowym systemem.

„Daily Telegraf“ opowiada o następującym wypadku, jaki się wydarzył na jednej z niemieckich linij. Podczas ruchu pociągu przednia szyba parowozu nowej konstrukcji została stłuczona przez kruka, napotkanego po drodze. Ułamkami szkła został dość silnie

**pokaleczony maszynista.**

Okazuje się, że stare parowozy swoją mocną, szeroką piersią pchały przed sobą powietrze, które skolei odtrącało od pociągu przelatujące obok niego ptaki i wogóle wszystko, co mogło się znajdować wpobliżu. Współczesna, zbudowana według aerodynamicznej linji lokomotywa literalnie rozcina powietrze przed sobą z taką szybkością, że żadny ptak już nie jest w stanie zwalczyć tych prądów powietrznych. Dla uniknięcia podobnych wypadków, nowe niemieckie parowozy zaopatrzone będą w specjalne nietłuczące się szyby wyjątkowej trwałości.

J. K.

## Podczas wędrówek

# NIE NOŚ CEROWANYCH POŃCZOCH.

**Podajemy siedmioro przykazań, które powinien zachowywać każdy turysta, dbały o całość swych nóg.**

**1. Paznokcie powinny być obcięte równo z końcami palców. Zbyt krótko obcięte paznokcie łatwo wżerają się w ciało i powodują**

**przykre dolegliwości.**

**2. Przed każdą dłuższą wycieczką, odciski i zgrubienia skóry na stopach powinny być rozmiękczone w gorącej kąpieli z dodatkiem mydła i starannie usunięte...**

**3. Podczas wędrówek nie należy nigdy używać cerowanych pończoch. Pończochy nie powinny być zbyt obszerne i tworzyć zmarszczek lub fałdów.**

**4. Przed wycieczką należy nogi starannie przypudrować pudrem**

**zawierającym salicyl.**

**5. W czasie wędrówek należy nosić całe, lecz dobrze przenoszone, miękkie i dostosowane do kształtu stopy obuwie.**

**6. Do obuwia należy zawsze dawać cienkie wkładki korkowe. Zapobiega to znakomicie odparzeniom podeszwy.**

**7. Nie należy nigdy myć nóg bezpośrednio przed wycieczką, tylko umyć je po przybyciu na miejsce, przed udaniem się na spoczynek. Po umyciu należy stopy wytrzeć starannie do sucha, a potem przypudrować.**

---

A. SERREUR.

# Na moście.

— Jestem człowiekiem trzeźwym, spokojnym, nie obdarzonym wybujałą wyobraźnią i nie posiadającym skłonności do wyolbrzymiania faktów. Kładę nacisk na to dlatego, by zdarzenia które opowiem nie przypisywano chorobliwej egzaltacji, czy też dziedzicznej jakiejś anomalji mózgowej.

— Mieszkam na lewym brzegu Sekwany, pracuję zaś u skórnika, mającego warsztat swój po prawej stronie rzeki w jednej z ulic dzielnicy Świętego Pawła. Najbliższa zatem droga prowadzi przez most Tournelle; tędy więc około godziny ósmej z domu przechodzę zwykle przez Sekwanę.

— Około trzech miesięcy temu spotkałem „Go“ o godzinie ósmej minut dziesięć po raz pierwszy. Średniego wzrostu, czarno ubrany, w kapeluszu o rondzie za szerokim nieco na głowie, miał wyraz twarzy człowieka niezadowolonego z życia. Mimo to wszakże nie uczułem dlań żadnej litości; przeciwnie, coś w rodzaju niechęci do „Niego“.

— W kilka dni potem zetknąłem się z „Nim“ znowu na moście, mijając obojętnie.

Za trzecim razem jednakże, bardzo towarzyski z natury ukłoniłem „Mu“ się zlekka.

— Zdawkowa grzeczność wymagała, bym odpowiedział tem samem. Nic z tego. Minął mnie z wyrazem niezadowolenia w twarzy.

— „Dobrze ci tak! — pomyślałem dotknięty — nie zadawaj się z pierwszym lepszym napotkanym na twej drodze.

Nazajutrz, zetknąwszy się z „Nim“ znów na moście, doznałem uczucia odrazy do „Niego“.

— Do krocset! Czy sądzone mi spotykać się z „Nim“ dzień w dzień? — myślałem mijając „Go”. Tak było w istocie: od poniedziałku do soboty na moście Tournelle lub ulicy Dwóch Mostów krzyżowaliśmy się ze sobą codzień prawie.

Rozum nakazywał mi zmienić marszrutę. Nakładałbym drogi przez to, ale miałbym spokój. — Gra warta świeczki. Lecz... byłoby to kapitulacją z mej strony!... Przyznaniem, że „On“ silniejszy ode mnie! — Za nic w świecie. Niech „On” raczej zejdzie mi z drogi!

— Zszedł, istotnie! Na całe dziesięć dni. Triumfowałem! Przedwcześnie jednak. Gdyż jedenastego potrąciliśmy się przy figurze Świętej Genowefy nieledwie.

— Przepraszam! — szepnąłem. Nie odpowiedział mi. Wówczas przysiągłem sobie przy pierwszej sposobności powiedzieć mu, że dzięki przypadkowi znamy się tak dobrze z widzenia, iż powinniśmy przedstawić się sobie nareszcie.

— Nazajutrz jednak czując się źle usposobionym nie miałem ochoty spotkać się z „Nim“ i o mały włos nie zawróciłem jak tchórz z drogi ujrzawszy „Go“ zdaleka.

— Przemogłem się wszakże, zagryzłem do krwi wargi i zbliżywszy się doń odezwałem się z palcem przy kapeluszu:

— Proszę pana...

— Co?... Co takiego?... O co chodzi? Nie znam pana! przerwał mi patrząc wzrokiem ściganego zwierza na mnie.

— Od tak dawna spotykając się na tym moście nie możemy twierdzić, że się nie znamy — zauważyłem siląc się na spokój.

— Ależ ja nie chcę znać pana. Daj mi pan spokój! — krzyknął oddalając się szybko.

— Zrozumiałem wówczas, że „On“ nienawidził mnie równie jak ja „Jego”. Byliśmy wrogami dla siebie!

— Odtąd każde spotkanie się z „Nim“ wytrącało mnie z równowagi tak dalece, że rad nie rad, skapitulowałem wreszcie zmieniając mą marszrutę. Szedłem do biura mianowicie przez most Sully, nie Tournelle, co zajmowało mi więcej czasu, a co gorsza narażało na upokorzenie.

— Tak minął cały miesiąc. Pewnego dnia wychodząc z domu uczułem nagle, że pójdę przez most Tournelle, jak dawniej.

— Istotnie. Posłuszny wewnętrznemu a nieodpartemu popędowi skierowałem tam me kroki i... w samym środku mostu natknąłem się na „Niego“.

— Nie było nikogo w pobliżu. Z siłą jakiej nie podejrzewałem w sobie chwyciłem „Go“ wpół i zanim zdołał krzyknąć przerzuciłem przez poręcz mostu do Sekwany.

— Poczem z uczuciem wielkiej ulgi w duszy pośpieszyłem do biura.

— Po dwóch tygodniach dopiero znaleziono „Jego“ ciało, jak dowiedziałem się z pism. Żona „Jego” udała się do prosektorjum z żądaniem wydania zwłok.

— Ofiara moja — ex-szef buchalterji w Hucie Szklanej Legendre znajdującej się w pobliżu prywatnego mego locum — mieszkał w dzielnicy Świętego Pawła niedaleko skórnika u którego pracuję. Nic dziwnego, że krzyżowaliśmy się stale na moście Tournelle. Hipoteza morderstwa wykluczona według zdania ekspertów. Podejrzewają nieszczęśliwego o samobójstwo raczej — i żona „Jego“ jest tego samego zdania.

— Oficjalnie zatem incydent wyczerpany. Ale ja, źle się czuję od czasu wyłowienia topielca, gdy spotykam „Go“ znowu na moście Tournelle. Nie nabrzmiałego wodą i wzdętego gazami trupa, lecz takiego jakim był za życia: z tą samą twarzą chmurną, w tym samym garniturze i kapeluszu ze zbyt dużem rondem na głowie.

— Halucynacja trwa kilka sekund zaledwie. — Czyżby to były wyrzuty sumienia? Lub też chory jestem na umyśle? Tak czy inaczej żyć mi coraz ciężej. Nim skończę wszakże z piekielną tą egzystencją stanę na moście Tournelle w tem miejscu skąd rzuciłem „Go“ do rzeki i spytam, gdy zjawi się przede mną, czy przebacza mi? Jeśli nie odpowie, kartki te powiedzą dlaczego nie żyję?

—o—

— Nie wiem co się Robertowi stało? Przyszedł na śniadanie z twarzą bardziej zachmurzoną niż zazwyczaj.

— Co ci jest spytałam zaniepokojona?

— Ależ nic! Śmieszna jesteś! Odparł brutalnie wzruszając ramionami.

— Nie nalegałam przyzwyczajona zresztą do pesymistycznych nastrojów mego męża.

---

— Dowiedziałam się nareszcie co trapi Roberta: „Od miesiąca — zwierzył mi się dzisiaj — „spotykam „Go“ co parę dni na moście Tournelle i mam wrażenie, że drwi sobie ze mnie! Pewnego dnia podszedł do mnie z ukłonem. Zdaje mi się ze chciał zagaić rozmowę, lecz spiorunowany mym wzrokiem zaniechał zamiaru. Czego chce to bydlę ode mnie?

— Dlaczego przejmujesz się tem — odparłam.

— Most Tournelle jest dla wszystkich.

— Twój nieznajomy idzie jak i ty do biura prawdopodobnie.

— Zapewne. Nie bronię mu. Ale dlaczego kpi sobie ze mnie? Za kogo mnie bierze? Czy wyglądam na takiego, który zadaje się z byle kim. Niech mi da spokój! — mówił Robert chodząc wzburzony po pokoju.

— Milczałam nie chcąc drażnić męża, ale niespokojną jestem o niego.

---

— Przywidzenie Roberta opętało go zupełnie: „Mam odrazę do „Niego“. Nienawidzę „Go“ jak nigdy nikogo jeszcze! — mówił wczoraj w uniesieniu.

— Dlaczego nie zmienisz marszruty w takim razie? — spytałam nieśmiało.

— Ja? krzyknął. — Wyobrażasz sobie, że zmienię cośkolwiek z przyzwyczajeń moich dla „Niego“. Upokorzę się przed „Nim“? Nigdy, przenigdy! Słyszysz? Niech „On” ustąpi!

Opowiedziałam całą tę historję jednemu z przyjaciół naszych — psychjatrze.

— Jest to rodzaj manji prześladowczej proszę pani — objaśnił mnie — znam dobrze pani męża; wiem, że jest zamknięty w sobie, pesymista, zniechęcony do życia, niezadowolony ze wszystkiego. Ów mody człowiek, nieszkodliwy prawdopodobnie, stał się tym kozłem ofiarnym, na którym skrupiły się wszelkie pretensje pana Roberta do świata i ludzi.

---

Przez 10 dni Robert chory na grypę nie opuszczał domu, przyczem usposobienie jego zmieniło się na lepsze. Z chwilą jednak gdy poszedł do biura zaczęło się to samo. Wrócił chmurny ze znanym mi dobrze zaciętym wyrazem twarzy, gdyż spotkał na moście „Tamtego“!!!

---

— Robert nie wrócił dziś wieczorem do domu. Poczekawszy do dziewiątej, pobiegłam mocno zaniepokojona do moich przyjaciół. Zatelefonowaliśmy do Huty Szklanej Legendre. Odpowiedziano nam, że Robert nie był w biurze dzisiaj. Udaliśmy się do komisarjatu policji, gdzie napomknęliśmy o manji prześladowczej mego męża.

— Obiecano mi solennie poruszyć wszystkie sprężyny dla odszukania go. O, mój Boże! Co się z nim stało?

---

Tracę nadzieję odzyskania drogiego mojego Roberta. Wszelkie usiłowania odnalezienia go pozostały bez skutku. Czyżby uciekł? Ależ podniósłby pieniądze z Kasy Oszczędności i zaopatrzył się w garderobę. A tymczasem suma na książeczce i wszystkie jego rzeczy nietknięte. Więc... co?.... Samobójstwo! O, Boże! Jakie to okropne!

---

Znaleziono zwłoki jego w Sekwanie. Ach! Co za nieszczęście. Przyjaciele moi zawieźli mnie do prosektorjum dla sprawdzenia tożsamości mego męża. Straszny widok.....

---

Idjotyczna myśl przyszła mi dziś do głowy: Kto wie, może przy ostatniem spotkaniu wywiązała się walka między tymi dwoma zaciętymi wrogami i „Tamten“ wziąwszy górę wrzucił Roberta do Sekwany?

— Szaleństwo! Ach! Precz z takiemi myślami!...

Tłum. J. S.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranicą zł, 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalnczł.. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas, Katowice Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek. P. K. O. Nr. 300. 277.